Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 30 (2182) ROK VIII — WARSZAWA — WTOREK 1 LUTEGO 1955 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna

Realizować programy wyborcze

Kilka miesięcy temu, na krótko przed wyborami do rad, komitety Frontu Narodowego w miastach i na wsi przedłożyły społeczeństwu programy wyborcze. Zwięźle i w prostych słowach mówią one o tym, co lat temu dziesięć zastała władza ludowa:

...wielu z nas — czytamy w programie miejskiego komitetu Frontu Narodowego we Wrocławiu — *pamięta Wrocław roku 1945: miasto dymiących jeszcze gruzów, zburzonych fabryk, zniszczonych niemal zupełnie dzielnic mieszkalnych, miasto bez wody i światła...".*

Można by dodać: wielu z nas pamięta z tego okresu Warszawę i Gdańsk, Szczecin i Poznań, dziesiątki małych miasteczek i tysiące wsi. I prawie wszyscy przypominamy sobie ból i zwątpienie, z jakim znużeni i zabiedzeni stanęliśmy przed zadaniem: przywrócić życiu normalny jego bieg.

Krzepiąca jest lektura wyborczych programów. Nie siląc się na patos, krótko i po prostu mówią o niespełna dziesięcioletnim dorobku województw, powiatów i miast. O tysiącach oddanych ludziom do użytku izb. O szpitalach i szkołach. O kinach i wyższych uczelniach. O tym wszystkim, co zatarło w pamięci tragedię pierwszych lat, o tym, co twórczą myślą i niestrudzoną pracą wypełniło nam miniony okres.

Ale mają też programy swoją część drugą: zadania lat najbliższych.

W południowo - wschodnich powiatach Białostocczyzny jest jeszcze 50 tysięcy hektarów ziemi leżącej ugorem. Pozostałość po feudalnym „zabytku": trójpolówce. Ziemię trzeba zaorać, użyźnić, obsiać. Krajowi potrzebny jest chleb.

W Zielonogórskim, w powiatach: głogowskim, sulęcińskim, słubickim i żarskim źle rozmieszczone są szkoły. W jednej okolicy kilka, w innej nic. Trzeba doprowadzić do tego, aby każda gromada miała własną szkołę, mieszczącą się w dogodnym dla wszystkich dzieci miejscu.

W Kieleckim, koło Opatowa, rokrocznie Wisła zalewa ponad 2 tysiące hektarów pól. Trzeba dokończyć budowy wału ochronnego.

W Poznaniu — mieście, które w wielu dziedzinach, zwłaszcza działalności gospodarczej, daje przykład mądrej, sprężystej organizacji, życie kulturalne toczy się leniwie, instytucjom kulturalnym brak inicjatywy i koniecznego rozmachu.

Każdy powiat, każde miasto i wieś mają swoje bolączki, kłopoty, trudności i ambicje. Czy o wszystkich, najważniejszych dla nich sprawach mówią programy wyborcze? Nie. Nie — bo o potrzebach poszczególnych gromad mówiły tylko programy powiatowe (gromadzkich było bardzo mało). Nie, bo wiele programów — powiedzmy to szczerze — w ogólnikowy tylko sposób precyzowało najbliższe zadania.

Niektóre z przedłożonych programów uzupełniły postulaty i wnioski zgłoszone przez ludność. Kilka tygodni temu pisaliśmy w „Trybunie Ludu" o tym, jak cenne to były poprawki, wskazywaliśmy, że jednym z najpierwszych, podstawowych zadań nowych rad jest uwzględnienie i wykorzystanie ich w pracy. I wnioski, i żądania obywateli bowiem, i programy wyborcze, choć dotyczą spraw różnych — wielkich i małych, mają przecież wspólny cel: usprawnić naszą gospodarkę, podnieść zamożność województwa, powiatu, miasta, życie każdego człowieka uczynić dostatniejszym.

Jak wykonać te niełatwe zadania?

Radę — gospodarza cechować musi przede wszystkim umiejętność oddzielenia spraw najpilniejszych od spraw, które bez uszczerbku dla terenu i jego mieszkańców załatwić można później. Sprawy pilne są i w programach wyborczych, i we wniesionych przez ludność skargach i postulatach. W woj. szczecińskim np., gdzie w III kwartale ub. roku nie uruchomiono na wsi planowanej ilości warsztatów: kołodziejskich, rymarskich i stolarskich, jednym z pierwszych zadań nowej wojewódzkiej rady będzie dopilnowanie, aby jeszcze przed rozpoczęciem wiosennych robót polnych niedobory w rozwoju sieci usług zostały usunięte.

Wszystkie zaś zadania rady, i bliższe, i dalsze ujęte być muszą w plan. Plan, szczegółowo określający czas wykonania zadania i wskazujący niezbędne do tego środki finansowe. Plan — konkretny i rzeczowy, który stanie się podstawą pracy rady, jej komisji i radnych.

Plan terenowy — to rzecz nie nowa. Od kilku już lat rady narodowe pracują w oparciu o planowe zadania. Ale trzeba, aby nowe rady zerwały z niechlubną tradycją lat ubiegłych, kiedy to z roku na rok nie wykonywano zadań w dziedzinie np. inwestycji socjalnych, kiedy budowa szpitala czy szkoły wlokła się latami, kiedy przeznaczone na ten cel milionowe środki pozostawały nie wykorzystane.

Programy wyborcze większości miast i powiatów mówią właśnie o inwestycjach: w rolnictwie, gospodarce komunalnej, lecznictwie, oświacie. *„...Wybudujemy trzy nowe szkoły podstawowe: w Osieku, Olbierzowicach i Goźlicach..."* — stwierdza program PRN w Sandomierzu. *...Stworzymy ogródki jordanowskie dla dzieci Poniatowa, Starego Zdroju i Szczawienka..."* — mówi program MRN w Wałbrzychu. Podstawowym więc zadaniem każdej nowej rady, już teraz, od pierwszych dni jej działania, jest **zabezpieczenie** wykonania tych zadań. Jak tego dokonać?

Jest sprawą ogromnie ważną, aby rady, zwłaszcza powiatowe i miejskie, możliwie w krótkim czasie, uwzględniając programy wyborcze i postulaty ludności przeprowadziły korektę planu na bieżący rok. Nie brak sygnałów świadczących o tym, że wiele rad już od kilku tygodni nad taką korektą pracuje. W Stalinogrodzie np. rozważa się możliwości założenia już w tym roku 2,5-hektarowego zieleńca w dzielnicy Bogucice - Zawodzie, głównie przy pomocy społecznej pracy mieszkańców dzielnicy i społecznych funduszy.

Nie wystarczy jednak sama korekta. Tegorocznym planom zapewnić trzeba warunki, gwarantujące ich wykonanie. Takim podstawowym warunkiem dla budownictwa terenowego będzie m. in. zapewnienie projektowanej budowie dokumentacji technicznej. A nie wszędzie — sygnalizujemy to już teraz — jest z tym dobrze. Nie ma np. dotychczas dokumentacji dla 6 ośrodków sportowych, których budowę program wyborczy woj. białostockiego przewiduje już w bież. roku.

Wykonanie planów w miastach i powiatach zależne jest też od tego, czy prezydia miejskich i powiatowych rad potrafią umiejętnie rozłożyć zadania planowe na dzielnice i gromady. W Stalinogrodzie np., prezydium MRN już w kilka dni po pierwszej, inauguracyjnej sesji rady pracować zaczęło nad tym, aby z zadaniami tymi zapoznać prezydia rad dzielnicowych. One przecież odpowiadać będą na swoim terenie za ich wykonanie.

Niezmiernie odpowiedzialne obowiązki stoją też obecnie przed radami powiatowymi. Prezydia tych rad już teraz całą swą uwagę skupić muszą na pracy prezydiów gromadzkich rad. Już teraz zapoznać je powinny z najważniejszymi zadaniami bieżącego roku, już teraz doprowadzić muszą do gromad powiatowe programy wyborcze, precyzując zawarte w nich postulaty. Każdą gromadę poinformować trzeba o tym, co zapewnia jej program wyborczy i jakie w związku z tym przed radą stawia obowiązki. Zwłaszcza teraz, w zimie, kiedy na wsi nie ma bardzo pilnych robót, prezydia powiatowych rad szczególnie interesować się powinny przygotowaniami do wiosny: do robót w polu, budowy dróg i szkół itp. Trzeba bowiem, aby gromadzkie rady w pełni wykorzystały zimę na przygotowanie się do pracowitego „sezonu".

Plan terenowy — powtarzamy raz jeszcze — to rzecz nie nowa. Trzeba jednak, aby nowe rady już teraz zdały sobie sprawę z tego, że tak jak instytucje centralne, jak partia i rząd nie pobłażają zakładom nie wykonującym swych zadań, tak wyborcy nie będą pobłażać radzie, która lekceważy ich wnioski, ich pilne potrzeby i program, z którym przed wyborami, w imieniu przyszłej rady przyszły do społeczeństwa komitety Frontu Narodowego.

Warto także, aby w nowych naszych radach zastanowiono się nad formami współpracy z ludnością. I w mieście, i na wsi — wykazała to kampania wyborcza — w inicjatywie społeczeństwa, w chęci współudziału w tworzeniu lepszego życia tkwi ogromny, mało wykorzystany potencjał. Trzeba, aby rada umiała z niego korzystać. Często. Co dzień. Poprzez komitet blokowy, poprzez pełnomocników gromadzkich rad i organizowanie zebrań wiejskich, poprzez swoje komisje, poprzez radnych wreszcie — zwłaszcza radnych, którzy powinni spotykać się z wyborcą nie „od święta", lecz okresowo zdawać mu sprawozdanie z pracy rady i konfrontować jej wnioski i zamierzenia z opinią ogółu.

W ożywieniu i ulepszeniu pracy rad przez wzmocnienie ich więzi z masami — mówił na III Plenum KC PZPR towarzysz Bierut — winniśmy widzieć również jeden z najskuteczniejszych środków dalszego umacniania sił naszego państwa i niezawodne źródło dalszych osiągnięć naszego budownictwa socjalistycznego.

Okres kampanii wyborczej wykazał jak wiele, niezmiernie wiele oczekuje obywatel od wybranych przez siebie rad. Oczekiwania tego nie wolno zawieść.

W duchu gorącego patriotyzmu i przyjaźni z wszystkimi narodami świata

toczą się obrady Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej

30 bm., w trzecim dniu II Zjazdu ZMP, na salę obrad przybyli gorąco witani przez młodzież: I Sekretarz KC PZPR tow. Bolesław Bierut i Przewodniczący Rady Państwa tow. Aleksander Zawadzki.

Obradom przedpołudniowym przewodniczyła skrzypaczka Wanda Wiłkomirska.

Gorąco witana, braterskie pozdrowienia od młodzieży NRD przekazuje Zjazdowi delegatka Wolnej Młodzieży Niemieckiej — Inge Lange. Przemówieniu jej towarzyszą wielokrotnie oklaski delegatów.

„Niech żyje przyjaźń młodzieży polskiej i niemieckiej" — kończy swe przemówienie Inge Lange. „Niech żyją demokratyczne, pokój miłujące Niemcy!" — odpowiadają jej entuzjastyczne okrzyki z sali.

Serdecznie przyjmują uczestnicy Zjazdu także przemówienie przedstawiciela młodzieży Niemiec zachodnich. Raz po raz rozlegają się oklaski.

Przewodnicząca obrad odczytała następnie — równie gorąco przyjęte — depesze nadesłane na Zjazd przez Związek Demokratycznej Młodzieży Korei i Federację Młodzieży Wietnamu.

Referat o nowym statucie ZMP wygłosił sekretarz Zarządu Głównego ZMP — Jan Szydlak.

W dyskusji nad referatem zabierali głos: Bolesław Świerczak — przedstawiciel załogi statku „Praca", Stanisław Królak — Zasłużony Mistrz Sportu i Igor Newerly — literat.

Obradom popołudniowym przewodniczył ppłk. Albin Żyto — członek Prezydium ZG ZMP.

W dalszym ciągu dyskusji głos zabierali: Szymon Szurmiej — reżyser Państw. Teatru Dramatycznego we Wrocławiu, Wacław Kowalski — przewodniczący Zarz. Woj. ZMP w Koszalinie i Halina Krysanka — zastępca kierownika wydz. szkolno-harcerskiego ZG ZMP.

Przemówienie powitalne wygłosił, wśród długotrwałych oklasków, sekretarz Międzynarodowego Związku Studentów Tellalow.

Niezwykle gorąco i serdecznie powitali uczestnicy Zjazdu delegację harcerzy, którzy przekazali pozdrowienia dla delegatów od dzieci całej Polski.

Towarzysz Bierut wśród delegatów na Zjazd — Foto A. Nowostelski

* * *

Ile dni może trwać zjazd? Gdyby uwzględnić wszystkich zapisanych do głosu delegatów, trzeba by zapewne obradować jeszcze do przyszłej niedzieli. Zapisanych jest bowiem przeszło 200. Nie wszyscy będą mogli przemawiać.

Jednakże dobrym miernikiem tego, że ci którzy zapisali się do głosu, chcą naprawdę powiedzieć rzeczy ważne — to znaczy rzeczy, które poleciła im przekazać Zjazdowi młodzież z ich kół — jest szczery żal, z jakim oczekują momentu zamknięcia dyskusji. Nie są to żadni „zawodowi" mówcy, którym w gruncie rzeczy wszystko jedno, czy powiedzą po raz jedenasty to, co powiedzieli już razy dziesięć.

Wyłania się problem: w jaki sposób, wobec technicznej niemożliwości przeciągania zjazdu — wysłuchać wszystkich tak, jak ma prawo być wysłuchany każdy z przedstawicieli najwyższej instancji Związku Młodzieży Polskiej — Zjazdu. Stąd propozycja — wysuwana przez delegatów w rozmowach: towarzysze z Zarządu Głównego, który zostanie wybrany na Zjeździe, powinni przeprowadzić rozmowy z tymi delegatami, którzy nie będą mogli wypowiedzieć się z trybuny. W szerokim zakresie należałoby też uwzględnić ich głosy w prasie młodzieżowej i partyjnej.

*

W niedzielę pojawili się na sali harcerze. Było ich pełno wszędzie, opanowali również prezydium. Zgodnie z atmosferą Zjazdu, powitalne przemówienie przedstawiciela harcerzy również nie pozbawione było akcentów krytycznych. Zdecydowanym aplauzem powitano zwłaszcza krytykę tych ZMP-owców, którzy uważają, że „harcerze są nieważni".

— My też jesteśmy ważni — stwierdził zdecydowanie mały mówca. I miał rację, chociaż z trybuny ledwo go było widać.

Problem główny: harcerstwo jest organizacją dla dzieci. I o tym — jak mówiła m. in. tow. Krysanka z ZG ZMP — nie wolno zapominać. Trzeba skończyć z sytuacją, w której — opowiadał to jeden z gości, ojciec 9-letniej córeczki — dzieci rozmyślają jakby się wykręcić od „prac harcerskich" polegających często na bardzo długich, bardzo „politycznych" i bardzo licznych zebraniach. Owa 9-letnia obywatelka, jak oświadczyła ojcu, znalazła radę: źle się zachowywać.

Jeśli więc nie chcemy upowszechnienia tego dziecięcego „wynalazku"—ZMP musi sobie przypomnieć właśnie o tym, że „harcerze są też ważni". Jest to sprawa i właściwego doboru przewodników drużyn i właściwego ich traktowania, zgodnego z wysoką rangą wychowawców najmłodszego pokolenia. Jest to wreszcie sprawa tych, którzy tworzą literaturę, plastykę i filmy dla dzieci. Przepraszam — filmy, to na wyrost, bo jeszcze żadnego nasi filmowcy, jak dotąd, nie zdołali dla dzieci wyprodukować.

*

Sprawy kultury. O tym mówiono bardzo dużo — i bardzo krytycznie. Zjazd najwyraźniej kładzie kres teorii o „aktywistach - jaskiniowcach", którzy mieliby uważać, że na kulturę i rozrywki „jeszcze nie ma czasu". Trudno tu nawet wyliczyć wszystkie zagadnienia z tej dziedziny. Najważniejsze — to chyba gospodarka kadrami. Chodzi nie tylko o to, że w Białymstoku np. brak w ogóle plastyków, których pełno w Krakowie. Chodzi również o szersze zjawiska: o podtrzymywanie w dziedzinie kultury ze szczególnym jakby upodobaniem, „antagonizmu": stolica a prowincja, duże miasto a małe miasto, miasto a wieś. W rezultacie kogo trzeba i nie trzeba ściąga się do większych ośrodków, ogałaca się ów „teren" — o którym jednocześnie rozprawia się nieprzerwanie.

Niezwykle ważną sprawę poruszył reżyser teatralny z Wrocławia, tow. Szurmiej. Nie poprawi się sytuacji kulturalnej wsi, dopóki nie ruszą zdecydowanie z miejsca świetlice wiejskie. Jest to kwestia do jakiegoś generalnego uporządkowania. Przy przysłowiowych sześciu kucharkach odpowiedzialnych za garnek — i CRZZ i ZSCh i rady narodowe i ZMP i Ministerstwo Kultury i Sztuki, i wcale nie wiadomo, czy to już wszyscy — ugotowany obiad często jest nie do zjedzenia. / bez przenośni: kto w końcu zajmie się właściwym doborem kadr pracowników świetlicowych i właściwą pracą z kierownikiem wiejskiej świetlicy.

Na sali nie było tow. Sokorskiego — podobnie jak w sobotę. A szkoda. Mógłby się wielu rzeczy dowiedzieć. Część dyskutantów stawiała pod jego adresem wiele pytań i domagała się na nie odpowiedzi.

*

Prawdziwy patriotyzm i prawdziwy internacjonalizm. Jest to dobrze znane zestawienie. Ujmuje ono bardzo głęboko sens naszych dni i sens naszej partyjnej i naszej ZMP-owskiej pracy.

Przedstawiciele młodzieży polskiej dyskutującej na Zjeździe, szukając dróg polepszenia pracy z młodymi, rozszerzenia i pogłębienia ich udziału we wszystkim, co się dokonuje w Polsce — mieli pełne prawo tak właśnie kończyć przemówienia, jak kończyło wielu z nich: dla rozkwitu ojczyzny; dla dobra pokoju na całym świecie.

O tym nierozłącznym związku ZMP-owskiej organizacji, jej celów i zadań, ze sprawą ojczyzny i międzynarodowej solidarności z wszystkimi walczącymi o pokój, demokrację, socjalizm mówił na wstępie referatu o statucie ZMP tow. Szydlak.

Są sprawy, w których owe prawdy ogniskują się jak w mocnej soczewce.

Jakże serdecznie gorąco witał Zjazd tych wszystkich, którzy przynieśli naszej młodzieży braterskie pozdrowienia od młodzieży radzieckiej, chińskiej, czeskiej, od walczącej po obu stronach Łaby o zjednoczone pokojowe Niemcy—młodzieży niemieckiej. Jakże gorąco przyjmował Zjazd depesze od wietnamskiej i koreańskiej młodzieży!

A nie było chyba na Zjeździe momentu większego entuzjazmu niż wówczas, gdy szpalerami wśród delegatów stanęli przedstawiciele wszystkich broni naszej ludowej armii, gdy z trybuny padały słowa o tym czego polskie lotnictwo, marynarka, czołgiści, artyleria, piechota oczekują od ZMP, młodych współgospodarzy kraju i jego sił zbrojnych.

Są również sytuacje, w których patriotyzm ZMP-owca ujawnia się szczególnie dobitnie. O takiej sytuacji mówił z trybuny Zjazdu młody marynarz ze statku „Praca". Mówił po prostu: jak mimo terroru kuomintangowców prowadzili ZMP-owską robotę i rozbudowywali organizację. Sytuacja to wyjątkowa. Ale jasne było dla wszystkich, że siła idei, patriotyzm ZMP-owca, to właśnie — w każdej sytuacji i we wszystkich warunkach — najpotężniejsza broń z jaką Związek Młodzieży Polskiej przystąpi do swojej wielkiej ofensywy. Dla rozkwitu ojczyzny, dla dobra młodzieży.

(F. R. — K. W.)

ZSRR domaga się natychmiastowego zwołania Rady Bezpieczeństwa w sprawie agresji USA w rejonie Taiwanu

NOWY JORK (PAP). — Delegacja ZSRR przy ONZ skierowała do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa pismo, w którym domaga się natychmiastowego zwołania Rady Bezpieczeństwa dla omówienia sprawy agresji Stanów Zjednoczonych przeciwko Chińskiej Republice Ludowej w rejonie Taiwanu i innych wysp chińskich. Delegacja radziecka stwierdza konieczność potępienia agresji amerykańskiej oraz wycofania amerykańskich sił zbrojnych z rejonu Taiwanu i innych wysp chińskich.

Międzynarodowy festiwal sztuki odbędzie się w Paryżu

PARYŻ (PAP). W dniach 15 maja — 15 lipca br. odbędzie się w Paryżu II Międzynarodowy Festiwal Sztuki Dramatycznej. Podobnie jak w roku ubiegłym, w festiwalu wezmą udział liczne zagraniczne zespoły teatralne, w tym również z Polski.

1000 chłopów Białostocczyzny wykonało roczny plan dostaw żywca

BIAŁYSTOK (kor. wł.) Do 25 bm. w woj. białostockim 1000 mało- i średniorolnych chłopów wykonało tegoroczny plan obowiązkowych dostaw żywca oraz spłaciło podatek gruntowy. M. in. w gromadzie Jasionówka (pow. Mońki) wykonali roczne plany obowiązkowych dostaw żywca **Adolf Buzun** i **Jan Klubowicz. Michał Bartowicz** i **Marcin Bartowicz** z gromady Konieczki, choć jeszcze nie otrzymali nakazu płatniczego, uiścili już pierwszą i drugą ratę podatku gruntowego.

Wielu chłopów sprzedaje państwu ponad plan swe nadwyżki zbożowe i żywiec. **Szczepan Święciński** z gromady Łazarze (pow. Grajewo) sprzedał państwu ponad plan 1.010 kg pszenicy i tucznika o wadze 165 kg. Święciński otrzymał talony na zakup radioodbiornika i zegarka. *(hm)*

Podwójny jubileusz Łódzkiej Filharmonii

ŁÓDŹ. Filharmonia Państwowa w Łodzi obchodziła 29 bm. 10-lecie swojej działalności w Polsce Ludowej. Był to jubileusz podwójny, bowiem w roku bieżącym mija również lat 40 od dnia powstania tej placówki.

W koncercie jubileuszowym orkiestra Filharmonii Łódzkiej wystąpiła pod dyrekcją Witolda Krzemińskiego. Solistą koncertu był Jan Ekier.

Podczas uroczystości jubileuszowej odbyła się dekoracja 12 członków zespołu Filharmonii Medalami 10-lecia.

Licznie zebrana publiczność zgotowała zespołowi Filharmonii i jego dyrygentowi serdeczną owację. Solistę, dyrygenta i orkiestrę obdarzono kwiatami. (PAP)

Zjazd bojowników o wolność Śląska

STALINOGRÓD. W związku z 10 rocznicą wyzwolenia Śląska i powrotu Ziemi Śląskiej do Macierzy odbył się w dniu 30 stycznia br. w Stalinogrodzie zorganizowany przez Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego, zjazd około 1000 bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne ludu śląskiego.

O walkach ludu śląskiego mówił na zjeździe sekretarz KW PZPR w Stalinogrodzie — Jerzy Lamuzga.

Następnie bojownicy przybyli na zjazd dzielili się wspomnieniami ze swych walk i mówili o rozwoju swoich miast, osiedli i wsi w okresie ostatnich 10 lat.

W czasie zjazdu przewodniczący Prezydium Woj. RN Ryszard Nieszporek udekorował 9 zasłużonych bojowników o wyzwolenie Śląska Medalami 10-lecia Polski Ludowej. (PAP)

Instalacje elektryczne — bezpośrednio w tynku

Nową metodę zakładania elektrycznej instalacji w domach mieszkalnych opracował ostatnio inż. Oswald Guziur z Biura Konstrukcyjnego Przemysłu Artykułów Elektrotechnicznych.

Polega ona na zakładaniu specjalnie przystosowanych przewodów elektrycznych, wyłączników i gniazd bezpośrednio w tynku. Przewody pokryte żółtą masą igelitową, chroniącą przed wilgocią, przytwierdza się gwoździkami do cegły, następnie przykrywa się je tynkiem. Bezpośrednio w tynku umieszcza się również odpowiednie płytkie wyłączniki i gniazdka elektryczne. Sposób ten skraca czas zakładania instalacji o 30 proc. (PAP).

SUKCES BRYGADY Z „CHROBREGO"

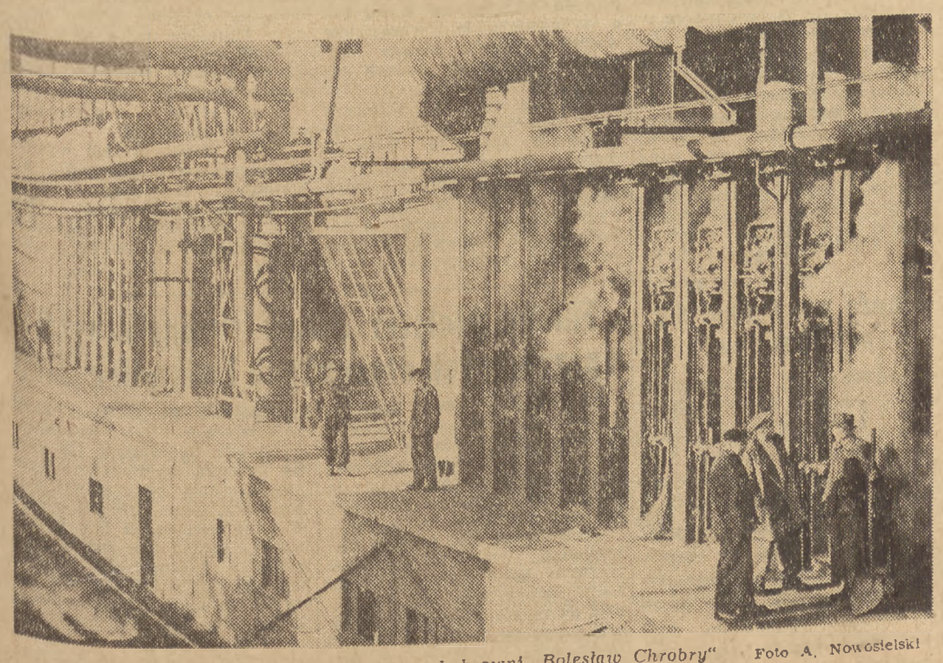

Fragment baterii w koksowni „Bolesław Chrobry" — Foto A. Nowostelski

WROCŁAW (kor. wł.). Niewielka grupka ludzi, zebranych koło baterii koksowniczej, wpatruje się uważnie w jedną z komór. Potężne ramię maszyny, stojącej po drugiej stronie baterii, zaczęło powoli wypychać pomarańczowy, gorejący placek wyprażonego koksu. Placek łamie się i wali do stalowej skrzyni wagonu. Po chwili, ładunek z całej komory podjeżdża pod studzący prysznic wody. Któryś ze stojących na dole robotników chwyta kilka jeszcze ciepłych kawałków koksu i biegnie z nimi do laboratorium.

Gdy wróci, powtórzy opinię wydaną tu już na miejscu przez doświadczonych starych koksiarzy: „materiał pierwsza klasa".

Inż. Goleńko, kierownik koksowni Pisarczyk, brygadzista Lewandowski, robotnicy: Radziemski, Greler i Eksner ściskają sobie serdecznie ręce. Ich praca, żmudne wyliczenia, próby i doświadczenia nie poszły na marne.

Siedmioosobowa brygada inżyniersko - robotnicza pod kierownictwem inż. Goleńko zwiększyła ładowność komory koksowniczej o przeszło 200 kg. Jeśli pomnożyć te ilości przez wszystkie komory baterii — otrzymamy kilka tysięcy ton.

*

Zwiększenie ładowności komory uzyskała brygada w ten sposób, że najpierw zrekonstruowano nieco maszynę przez podniesienie drąga do plantowania. Następnie opracowano drugi projekt dotyczący zmiany konstrukcji samego drąga. Zmniejszono wysokość jego belki, wzmacniając jednocześnie jej wewnętrzną konstrukcję.

Dzięki zwiększeniu ładowności komór zakłady koksochemiczne im. B. Chrobrego będą mogły produkować 7 tys. ton koksu rocznie więcej oraz zwiększyć produkcję benzolu i innych węglopochodnych.

Od pierwszego dnia nowego roku zakłady codziennie wykonują swe planowe zadania.

(J. N.)

Fakty i wnioski

„Sprawy rodzinnej" ciąg dalszy

W USA rozgrywa się II akt „sprawy rodzinnej", a mianowicie sprawy rodzin skazanych w Chinach za szpiegostwo lotników amerykańskich. Wiemy, że rząd chiński zezwolił tym rodzinom na odwiedzenie swych krewnych w Chinach. Departament Stanu USA uznał tę propozycję za „niebezpieczną". Amerykańskie czynniki oficjalne najpierw „odradzały" rodzinom aresztowanych wyjazd do Chin. Potem wyszły na jaw inne fakty. Oto, jak podaje „Washington Post", o decyzji rządu chińskiego Departament Stanu wiedział wcześniej, ale nie uznał za stosowne od razu zawiadomić o tym zainteresowanych. Mało tego. Hammarskjoeld przywiózł z Pekinu 13 pakietów fotografii, i listów od wszystkich skazanych. Departament Stanu, który tak rozkręcił propagandę wokół „niewinnych" lotników, żerując na uczuciach ich rodzin, dopiero po 4 dniach odebrał te przesyłki, by przekazać je adresatom.

Kilka osób, mimo wszystko, zdecydowało się na podróż. Cóż na to Departament Stanu? Po kilku dniach „studiowania" podań o paszporty zawiadomił petentów, że „nie może zgodzić się na ich wyjazd do Chin w celu odwiedzenia skazanych."

Dlaczego? W wyjątkowo obłudny sposób wyjaśnia to sam Dulles w specjalnym liście skierowanym do rodzin lotników. Z całą powagą stwierdza on, że decyzja Departamentu Stanu wypływa... z troski o obywateli amerykańskich, o ich bezpieczeństwo.

Chodzi mianowicie o to, że w ostatnim czasie w rejonie Taiwanu powstało niebezpieczne napięcie. „Ostrzeżenie" to o tyle jest bezpodstawne, że jak wiadomo jest do Pekinu wiele dróg, nie prowadzących przez Taiwan. Ale jeśli już pan Dulles wspomniał o napięciu w rejonie Taiwanu, to wypada zapytać: któż spowodował to napięcie? Kto oficjalnie grozi inwazją na Chiny? Czyja flota wojenna i powietrzna jest obecnie koncentrowana w rejonie Taiwanu?

Próżne są więc wykręty pana Dullesa, który pod pretekstem niebezpiecznej sytuacji w rejonie Taiwanu odmawia rodzinom skazanych lotników pozwolenia na wyjazd do Chin. Bo pan Dulles wie, że przede wszystkim od jego rządu zależy by obywatele amerykańscy, pragnący jechać do Chin mogli to uczynić.

Z. S.

Nowy numer pisma „O trwały pokój o demokrację ludową!"

Ukazał się tu kolejny 4 numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!".

Pismo zamieszcza artykuł wstępny zatytułowany „Zażegnać groźbę wojny atomowej", oraz tezy Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina przy KC KPZR „Pięćdziesiąta rocznica pierwszej rewolucji rosyjskiej".

Czasopismo zawiera streszczenie referatu członka kierownictwa KP Włoch, Grieco o kryzysie w rolnictwie włoskim i walce o reformę rolną, wygłoszonego na IV Ogólnokrajowej Konferencji KPW.

„Ręce precz od komunistycznej Partii Niemiec" (na marginesie procesu w Karlsruhe) — to tytuł artykułu członka Sekretariatu Zarządu Głównego KPD.

Ponadto w numerze tym znajdujemy artykuł przewodniczącej Węgierskiej Rady Pokoju Erzsebeth Andics, zatytułowany „Walka narodu węgierskiego o pokój i zakaz broni atomowej", artykuł T. Samhora „Brutalna prowokacja USA wobec Chińskiej Republiki Ludowej" i inne.

Dekret Rady Najwyższej ZSRR daje narodowi niemieckiemu możność budowania swej przyszłości w warunkach pokoju

Oświadczenie Rady Ministrów NRD

BERLIN (PAP). Rada Ministrów NRD opublikowała oświadczenie w związku z dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 25 stycznia 1955 r. w sprawie zakończenia stanu wojny między Związkiem Radzieckim a Niemcami.

Dekret ten — stwierdza m. in. oświadczenie — jest nowym wielkim krokiem na drodze do pokojowego zjednoczenia Niemiec i przyznania całkowitej suwerenności całemu narodowi niemieckiemu. Adenauer usiłuje również i w tym wypadku oszukać naród niemiecki. Twierdzi on, że dekret nie zawiera rzekomo nic nowego i nie ma znaczenia dla rozwoju Niemiec, ponieważ mocarstwa zachodnie złożyły już podobne oświadczenia w 1951 r. Adenauer zapomina przy tym powiedzieć, że oświadczenia mocarstw zachodnich z 1951 r. w sprawie zakończenia stanu wojny miały służyć przygotowaniom nowej wojny i stworzeniu armii europejskiej, której ostrze wymierzone było przeciwko Wschodowi. Plany te realizuje się obecnie w oparciu o układy paryskie. Oświadczenie ZSRR o zakończeniu stanu wojny zmierza nie do stworzenia jednostronnych bloków wojskowych, lecz do tego, aby po odrzuceniu przez Bundestag układów paryskich, utorować drogę do niezwłocznego nawiązania przyjaznych stosunków między całym narodem niemieckim a Związkiem Radzieckim.

Okupacja Niemiec zach. nabierze wskutek układów paryskich charakteru interwencji wojskowej; okupacja ta trwać będzie do 1998 r. i Niemcy zachodnie będą tym samym całkowicie pozbawione suwerenności. Natomiast dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR kładzie kres wszystkiemu, co wiąże się z wojną hitlerowską i daje całemu narodowi niemieckiemu możność budowania swej przyszłości w warunkach pokoju i wolności.

Dekret umożliwia Republice Federalnej, jeśli ona tego pragnie, natychmiastowe nawiązanie normalnych stosunków ze Związkiem Radzieckim, a po odrzuceniu układów paryskich — niezwłoczne podjęcie wspólnie z NRD przygotowań do przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

Wolne wybory ogólnoniemieckie stworzą podstawę do zawarcia traktatu pokojowego z całymi Niemcami, a więc i przesłanki jak najszybszego wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec. Ta wielka szansa historyczna może obecnie być urzeczywistniona przez naród niemiecki. Kto nie chce tego zrozumieć, ten popełnia zbrodnię wobec przyszłych pokoleń narodu niemieckiego.

NRD wykorzysta wszystkie siły, które czerpie z przyjaznych stosunków z ZSRR i wszystkimi innymi państwami obozu pokoju, aby zagrodzić Adenauerowi drogę do wojny.

Prezydium Izby Ludowej NRD wzywa francuską Radę Republiki do odrzucenia układów paryskich

BERLIN (PAP). Prezydium Izby Ludowej NRD przesłało na ręce przewodniczącego francuskiej Rady Republiki G. Monnerville'a pismo, które głosi m. in.:

Niemcy militarystyczne będą zagrażały stale i bezpośrednio przede wszystkim Francji. Przypominamy o roszczeniach wobec terytorium francuskiego, zupełnie jawnie głoszonych przez członków rządu zachodnio-niemieckiego. Przypominamy, że Adenauer proklamował zachodnio-niemiecką Republikę Federalną spadkobierczynią III Rzeszy hitlerowskiej. Powstaje stąd ryzyko, że wskutek roszczeń terytorialnych odwetowców zachodnio-niemieckich sojusznicy państwa bońskiego albo zostaną wciągnięci do agresywnej wojny przeciwko krajom trzecim, albo też wcześniej czy później sami padną ofiarą nienasyconego militaryzmu niemieckiego.

NRD natomiast nie ma żadnych roszczeń terytorialnych. Uznała ona uroczyście granicę na Odrze i Nysie jako granicę pokoju.

Pismo głosi dalej:

— W imieniu ludności NRD oświadczamy:

1) Słuszne żądania narodu francuskiego, domagającego się gwarancji przeciwko powtórzeniu się agresji ze strony militaryzmu niemieckiego, mogą być spełnione w najwłaściwszy sposób, jeżeli powstaną jednolite, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy, które stałyby się uczestnikiem systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

2) Pokojowe zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych mogłoby nastąpić jeszcze w 1955 r. w drodze wolnych wyborów ogólnoniemieckich, o ile zrezygnuje się z polityki remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wciągania ich do ugrupowań militarnych.

Porozumienie między obu częściami Niemiec w sprawie przeprowadzenia takich wyborów jest zupełnie możliwe. Oświadczamy przy tym: **NRD nigdy nie uzależniała sprawy zjednoczenia Niemiec od przyjęcia przez Niemcy zachodnie jej ustroju społecznego i politycznego.** Przyszły ustrój państwowy Niemiec może być ustalony tylko na mocy decyzji powziętej swobodnie przez naród niemiecki.

Tymczasem rząd zachodnio-niemiecki pragnie rozciągnąć swą władzę na całe Niemcy.

Francuska Rada Republiki stoi w obliczu doniosłych decyzji. Upoważnia to prezydium Izby Ludowej NRD do zwrócenia się z prośbą do wszystkich członków Rady Republiki, aby wysłuchali głosu narodu i odrzucili układy paryskie, tj. wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego. Będzie to gwarancją pokoju i bezpieczeństwa dla naszego wielkiego sąsiada — narodu francuskiego i przyczyni się do pogłębienia wzajemnego zrozumienia między naszymi narodami.

Rozbieżności w bońskiej koalicji rządowej

BERLIN (PAP). Ruch protestu przeciwko ratyfikacji układów paryskich nabiera w Niemczech zachodnich coraz szerszego rozmachu. W miastach zachodnio-niemieckich odbywają się codziennie liczne wiece i demonstracje, których uczestnicy domagają się odrzucenia układów paryskich i wypowiadają się za przeprowadzeniem referendum w tej sprawie.

Adenauer stara się wszelkimi sposobami złamać opór przeciwko układom paryskim i usunąć rozbieżności w koalicji rządowej w sprawie tych układów, a zwłaszcza układu dotyczącego Saary.

Wykorzystuje on jak zwykle zakulisowe machinacje i wywiera nacisk na deputowanych. Jak wynika z doniesień prasy niemieckiej, Adenauer zdołał drogą nacisku zmusić przedstawicieli frakcji koalicji rządowej do wyrażenia zgody na przeprowadzenie w Bundestagu 24 lutego drugiego czytania układów paryskich. Nie udało mu się jednak usunąć rozbieżności i ustalić jednolitej linii partii koalicyjnych wobec tych układów. Zachodnio-niemiecki dziennik **„Die Neue Zeitung"** pisze, że

„przy omawianiu sprawy Saary Wolna Partia Demokratyczna i blok ogólnoniemiecki zwróciły uwagę kanclerza na trudności, jakie napotyka układ o Saarze w ich frakcjach parlamentarnych".

Również **„Telegraf"** w artykule pt. „Koalicja pod naciskiem kanclerza" podkreśla, że **„kanclerzowi federalnemu nie udało się osiągnąć jednomyślnej aprobaty układów paryskich przez partnerów z koalicji".**

„Telegraf" stwierdza, że w bieżącym tygodniu kontynuowane będą rozmowy między partiami koalicyjnymi na temat układów paryskich.

Dziennik **„Die Welt"** powołując się na dobrze poinformowane koła wypowiada pogląd, że deputowani z ramienia Wolnej Partii Demokratycznej i „bloku ogólnoniemieckiego" będą głosowali przeciwko układowi w sprawie Saary, albo wstrzymają się od głosu. Dziennik podaje również, że 10—12 deputowanych chadeckich postara się uchylić od głosowania nad tą sprawą.

*

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Bonn, że

„zdaniem miejscowych obserwatorów, ostatnie propozycje Rosji w sprawie Niemiec wywołały rosnące zamieszanie, a nawet wyraźne niezadowolenie z polityki zagranicznej Konrada Adenauera. Wielu przywódców partii Adenauera (CDU) uważa obecnie, że rząd powinien podjąć jakieś pozytywne kroki dla zjednoczenia Niemiec. Pogląd ten popierają obecnie nie tylko przedstawiciele opozycji, lecz również partie koalicji rządowej".

Ollenhauer nawołuje do odroczenia ratyfikacji układów paryskich

BERLIN (PAP). Jak podaje zachodnio-niemiecka agencja DPA, przewodniczący zachodnio-niemieckiej partii socjaldemokratycznej **Ollenhauer zwrócił się ponownie do rządu bońskiego z wezwaniem, aby odroczono ratyfikację układów paryskich.** Ollenhauer wzywa rząd federalny do zawarcia porozumienia z trzema mocarstwami zachodnimi w sprawie rozpoczęcia bezpośrednich rozmów z ZSRR na podstawie oświadczenia rządu radzieckiego z 15 bm.

Ollenhauer przemawiał na konferencji prasowej w Neustadt. Podkreślił on, że obowiązkiem rządu federalnego jest przyczynić się do zjednoczenia Niemiec. Stwierdził również, że od mocarstw zachodnich nie można oczekiwać inicjatywy w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Grupa deputowanych labourzystowskich żąda wznowienia dyskusji nad problemem niemieckim

LONDYN (PAP). Frakcja parlamentarna Labour Party — jak podaje dziennik „Daily Worker" — prawdopodobnie wznowi w najbliższym czasie dyskusję nad problemem niemieckim. Domaga się tego liczna grupa deputowanych labourzystowskich.

Wniosek o niezwłoczne wznowienie dyskusji nad kwestią niemiecką został wysunięty podczas zebrania deputowanych labourzystowskich 28 bm. Przemawiając na tym zebraniu, przywódca lewego skrzydła Labour Party — **Bevan oświadczył, iż w wyniku zgłoszenia przez ZSRR propozycji przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich, sytuacja zmieniła się i powstała potrzeba zwołania ponownej debaty w sprawie Niemiec.** Bevan stwierdził, że Labour Party powinna domagać się nowych rokowań w kwestii niemieckiej.

Żądanie nowych rokowań sformułowano w specjalnym wniosku, który podpisało 28 deputowanych labourzystowskich.

Wielu innych deputowanych zapowiedziało złożenie swych podpisów pod tym wnioskiem.

ONZ nie ma prawa przeszkadzać narodowi chińskiemu w wyzwoleniu Taiwanu

Artykuł dziennika „Żenminżibao"

PEKIN (PAP). — „ONZ nie ma prawa przeszkadzać narodowi chińskiemu w wyzwoleniu Taiwanu" — oto tytuł artykułu w dzienniku „Żenminżibao", ktory głosi m. in.:

Po wyzwoleniu przez naród chiński wyspy Jikiangszan, rząd USA wzmagając prowokacje wojenne w Cieśninie Taiwańskiej usiłuje równocześnie wykorzystać ONZ. do tego, by przeforsować swe agresywne plany w tej strefie.

Naród chiński stanowczo występuje przeciwko tym knowaniom agresywnych kół amerykańskich i ich wspólników. Oświadczenie premiera Rady Państwowej i ministra spraw zagranicznych ChRL Czou En-laia z 24 stycznia było wyrazem niezłomnej woli narodu chińskiego. Wyzwolenie Taiwanu jest wewnętrzną sprawą Chin i inne państwa nie mają z tym nic wspólnego. Dlatego też wszelkie próby zrealizowania tzw. „zaprzestania ognia" między Chińską Republiką Ludową a kliką zdrajców — czangkaiszekowców, stanowią bezpośrednią ingerencję w sprawy wewnętrzne Chin i brutalne pogwałcenie Karty ONZ.

Po podkreśleniu, że właśnie USA wywołują napięcie na Dalekim Wschodzie, dziennik w zakończeniu pisze, że jeśli ONZ zamierza postępować zgodnie z duchem swej Karty, to powinna zażądać położenia kresu ingerencji USA w sprawy wewnętrzne Chin i wycofania amerykańskich sił zbrojnych z Taiwanu i Cieśniny Taiwańskiej.

Społeczeństwo Indii solidaryzuje się z narodem chińskim

DELHI (PAP). — Jak podaje agencja Press Trust of India, przewodniczący Ogólnohinduskiej Rady Pokoju S. Kiczlu, otwierając 29 bm. konferencję Towarzystwa Przyjaźni Hindusko-Chińskiej oświadczył, że Chińska Republika Ludowa ma bezsporne prawo do wyspy Taiwan.

Kiczlu podkreślił, że obecność floty amerykańskiej w pobliżu wybrzeży Chińskiej Republiki Ludowej zagraża pokojowi.

Przewodnicząca obradom konferencji Towarzystwa Przyjaźni Hindusko-Chińskiej, pani Uma Nehru wyraziła przekonanie, że jeśli Indie i Chińska Republika Ludowa wraz z innymi krajami Azji będą kontynuowały z jeszcze większą aktywnością walkę o pokój, to wybuch nowej wojny w tej strefie stanie się niemożliwy.

Amerykańskie prowokacje militarne na Dalekim Wschodzie

NOWY JORK (PAP). — Jak wynika z doniesień prasy amerykańskiej, dowództwo sił zbrojnych USA w dalszym ciągu dokonuje demonstracji wojskowych na Dalekim Wschodzie w celu spotęgowania napięcia w tej strefie.

Według informacji agencji „United Press", w ciągu ostatnich kilku dni „odbywała się nowa dyslokacja lotniczych sił amerykańskich od Korei południowej aż do Filipin". Głównym momentem tej dyslokacji — według agencji — było przerzucenie na wyspę Taiwan 87 pułku pościgowców „Sabre F-86". Jak donosi tokijski korespondent dziennika „New York Times", amerykańskie siły lotnicze na Dalekim Wschodzie „znajdują się całkowicie w stanie pogotowia". Równocześnie odbywa się koncentracja w rejonie Taiwanu okrętów amerykańskiej marynarki wojennej. Prasa podaje, że na Taiwan przybył dowódca naczelny amerykańskiej floty na Pacyfiku admirał Stump.

Eisenhower podpisał agresywną rezolucję Kongresu USA

NOWY JORK (PAP). Prezydent Eisenhower podpisał rezolucję Kongresu w sprawie posunięć wojskowych, czynionych pod pretekstem „ochrony bezpieczeństwa Taiwanu i Wysp Rybackich", to jest faktycznie rezolucję o wojskowej ingerencji w sprawy wewnętrzne Chin.

„Wojna prewencyjna — to samobójstwo!"

Kilkugodzinna demonstracja przed Białym Domem

PARYŻ (PAP). Jak podaje z Waszyngtonu korespondent agencji France Presse, 29 bm. odbyła się przed Białym Domem (siedzibą prezydenta USA) manifestacja przeciwko planom rządu amerykańskiego ingerowania w sprawy wewnętrzne Chin. Manifestacja trwała kilka godzin. Jej uczestnicy nieśli transparenty z napisami: „Nie chcemy, aby wojska amerykańskie występowały w obronie Taiwanu!", „Wojna prewencyjna — to samobójstwo!" itp.

Sprawa stosunków radziecko-japońskich

MOSKWA (PAP). Agencja TASS opublikowała następujący komunikat:

Komunikat agencji TASS

Na łamach prasy w Japonii, jak również w innych krajach ukazały się ostatnio doniesienia na temat stosunków radziecko-japońskich. Donoszono m. in. o spotkaniu między przedstawicielem ZSRR w Tokio a premierem Japonii. Doniesienia te zawierają szereg nieścisłości i wypaczeń.

Według wiarogodnych informacji, reprezentant radziecki w Tokio A. I. Domnicki odwiedził 25 bm. premiera p. Hatoyamę i odbył z nim rozmowę na temat stosunków radziecko - japońskich. Podczas tego spotkania Domnicki z polecenia rządu radzieckiego złożył następujące oświadczenie:

Powodując się pragnieniem unormowania stosunków z Japonią, Związek Radziecki nieustannie — jak wiadomo — dążył do uregulowania tej sprawy. Gotowość unormowania stosunków radziecko - japońskich znalazła m. in. wyraz w znanej wspólnej deklaracji rządu ZSRR i rządu Chińskiej Republiki Ludowej z 12 października, jak również w oświadczeniu ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa z 16 grudnia 1954 r.

Wiadomo, że premier p. Hatoyama w swych niedawnych wystąpieniach wypowiedział się za uregulowaniem stosunków japońsko-radzieckich. Chęć unormowania stosunków między Japonią a ZSRR była wyrażona przez ministra spraw zagranicznych p. Sigemitsu w jego oświadczeniu z 11 grudnia 1954 r., jak również w późniejszych jego oświadczeniach.

Z uwagi na powyższe okoliczności, strona radziecka wyraża zdanie, że byłoby celowe dokonać wymiany poglądów na temat ewentualnych kroków w kierunku normalizacji stosunków radziecko - japońskich. Strona radziecka gotowa jest mianować przedstawicieli dla przeprowadzenia rokowań, które mogłyby się odbyć w Moskwie lub Tokio, i pragnęłaby zapoznać się z poglądem strony japońskiej na tę sprawę.

Przed zakończeniem rozmowy premier p. Hatoyama zakomunikował A. I. Domnickiemu, że rząd japoński rozpatrzy złożone mu oświadczenie.

Oświadczenie premiera Hatoyamy

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

Jak donosi dziennik japoński „Yomiuri", premier Japonii Hatoyama złożył oświadczenie na temat swojego spotkania z przedstawicielem radzieckim Domnickim, które odbyło się 25 bm. Oświadczenie Hatoyamy zawiera twierdzenia przekraczające ramy podanej przez radio moskiewskie deklaracji, złożonej premierowi Hatoyamie przez Domnickiego. W szczególności twierdzi się, jakoby spotkanie nie ograniczyło się do przekazania przez Domnickiego, z polecenia rządu radzieckiego, oświadczenia oraz że rzekomo odbyły się rokowania, podczas których Hatoyama wypowiedział się „za zwrotem Archipelagu Kurylskiego i repatriacją internowanych rodaków".

*

PEKIN (PAP). Jak podaje japońska agencja „Kiodo Cusin", ministerstwo spraw zagranicznych Japonii opublikowało 30 bm. tekst oświadczenia w sprawie stosunków radziecko-japońskich, które z polecenia rządu radzieckiego złożył 25 bm. premierowi Japonii — Hatoyamie przedstawiciel ZSRR w Tokio, Domnicki.

Premier Hatoyama oświadczył w przemówieniu wygłoszonym 30 bm., że w związku z wymienionym oświadczeniem, zostanie zwołane 4 lutego posiedzenie rządu dla omówienia tej sprawy.

Układy paryskie — to oddanie Francji na łaskę Waszyngtonu i Bonn

Przemówienie tow. Thoreza na końcowym posiedzeniu Plenum KC FPK

PARYŻ (PAP). Jak już donosiliśmy, tow. Maurice Thorez wygłosił przemówienie na końcowym posiedzeniu Plenum KC Francuskiej Partii Komunistycznej. Mówca oświadczył m. in.:

Naród nasz powinien zwiększyć rozmach i skalę jednolitej akcji przeciwko remilitaryzacji Niemiec, przeciwko zamiarom udostępnienia byłym generałom hitlerowskim broni jądrowej.

Naród nasz wbrew wynikom głosowania w Zgromadzeniu Narodowym występuje przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Ratyfikacja nie jest jeszcze faktem dokonanym. Bitwa trwa nawet w parlamencie. Właśnie naród może i powinien powiedzieć ostatnie słowo. **Jest rzeczą ważną, że po raz pierwszy od długiego czasu nasza walka o pokój, o prawdziwe pojednanie między narodem francuskim i niemieckim wywołała oddźwięk i spotkała się z poparciem w Niemczech zachodnich.**

Miliony socjalistów, członków związków zawodowych, demokratów w Niemczech zachodnich dochodzą tak samo, jak komuniści do wniosku, że przed Niemcami otwarta jest inna droga niż droga militaryzmu i odwetu. Lecz przywódcy francuskiej partii socjalistycznej wybrali ten właśnie moment, aby pójść inną drogą, niż ich towarzysze niemieccy, aby zadać im cios w plecy. Przywódcy SFIO zdradzają równocześnie interesy Francji.

Władze USA i Bonn uważają już teraz Francję za mocarstwo drugorzędne. **Jeżeli układy paryskie zostaną ratyfikowane, Francja skazana będzie na łaskę imperializmu amerykańskiego i jego sojusznika — militaryzmu niemieckiego.**

Naród nasz walcząc z układami paryskimi broni równocześnie nie tylko pokoju i niezawisłości narodowej, lecz także swych swobód demokratycznych i swej stopy życiowej.

Nasza partia komunistyczna nie szczędząc sił będzie się starała zespolić jak najszersze masy w walce o zaspokojenie postulatów ekonomicznych, o wolność, pokój i niezawisłość narodową. **Stopniowo i nieustannie masy narodu francuskiego dochodzą do wniosku, którego bronimy od wielu lat, a mianowicie, że warunkiem wszelkiej istotnej zmiany sytuacji w kraju jest zmiana polityki zagranicznej.**

Tym się właśnie tłumaczy coraz silniejsze dążenie do zjednoczenia szeregów robotniczych i demokratycznych, dążenie, z którym łączy się żywa pamięć o froncie ludowym. Tym właśnie tłumaczą się również nowe manewry, których celem jest odciągnięcie mas od walki o prawdziwą zmianę polityki, przeszkodzenie zjednoczeniu wszystkich sił narodowych i demokratycznych. Dlatego właśnie wśród tych, którzy nazywają siebie „nową lewicą", są ludzie, którzy usiłują ogłosić bojkot naszej partii komunistycznej, mimo, że doświadczenie dowiodło setki razy, że bez komunistów, a tym bardziej wbrew komunistom nie można osiągnąć żadnego demokratycznego postępu.

Będziemy nieustannie powtarzali, że **warunkiem koniecznego zespolenia sił demokratycznych jest jedność działania robotników — socjalistów i komunistów. W ciągu ostatnich miesięcy osiągnięto w tej dziedzinie sukcesy.**

Jeżeli siłę partii mierzy się, jak uczyli nas Lenin i Stalin, jej zdolnością organizowania akcji, możemy stwierdzić, że nasza partia w ciągu ostatnich miesięcy chlubnie zdała egzamin. Jednakże po to, aby pomyślnie wykonać wielkie zadania nakreślone przez KC, musimy pracować jeszcze więcej i jeszcze lepiej — o wiele więcej i o wiele lepiej!

Każdy musi podjąć wysiłki konieczne do mobilizacji olbrzymiej większości narodu przeciwko remilitaryzacji Niemiec, przeciwko strasznemu niebezpieczeństwu wojny atomowej.

Faure nie będzie się pojedynkował

PARYŻ (PAP). Jak podawaliśmy, minister spraw zagranicznych Francji Faure wyzwał na pojedynek dziennikarza Servan-Schreibera, który zarzucił ministrowi czyn niehonorowy w okresie sprawowania przez niego funkcji ministra skarbu. Jak podaje prasa francuska, sekundanci obu stron doszli do wniosku, że „nie ma podstaw do pojedynku" i że „incydent należy uważać za wyczerpany".

Fiński minister spraw wewnętrznych o przyjaznych stosunkach Finlandii z ZSRR

HELSINKI (PAP). Minister spraw wewnętrznych Finlandii Leskinen przemawiał na zebraniu partii socjaldemokratycznej w Helsinkach. Nawiązując do polityki zagranicznej Finlandii, minister Leskinen oświadczył:

— Finlandia jest krajem niezawisłym, wolnym i demokratycznym. W okresie niepodległości nauczyliśmy się podchodzić do zagadnienia naszej sytuacji na arenie międzynarodowej bezstronnie i z poczuciem realizmu. Jeśli chodzi o naszą politykę zagraniczną w stosunku do wielkiego sąsiada — Związku Radzieckiego, to odnieśliśmy takie sukcesy, które upoważniają nas do twierdzenia, iż między naszymi do niedawna wrogimi krajami, panują dziś stosunki przyjazne. Cały świat zdaje sobie sprawę, iż przyjaźń z naszej strony nie jest w tym wypadku wiernością satelity, lecz odzwierciedla rzeczywiście szczere stosunki pokojowe między dwoma sąsiadującymi ze sobą krajami. Należy z radością stwierdzić, że wszystko przemawia za tym, iż przyjaźń ta w ten sam sposób jest rozumiana także w Związku Radzieckim.

W kilku zdaniach

KONFERENCJA PREMIERÓW KRAJÓW WSPÓLNOTY BRYTYJSKIEJ

LONDYN, 31 bm. rozpoczyna się w Londynie w siedzibie premiera brytyjskiego na Downing Street konferencja premierów krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Konferencja ta potrwa około 10 dni.

Jak wynika z doniesień agencji zachodnich, jednym z pierwszych tematów obrad konferencji będzie sprawa Taiwanu.

JULIEN BENDA LAUREATEM „NAGRODY JEDNOMYŚLNOŚCI"

PARYŻ. Komitet Naczelny Krajowego Związku Literatów przyznał Julien Benda „Nagrodę Jednomyślności" za całokształt pracy literackiej. W skład jury wchodzili m. in.: Auclair, Triolet, Aragon, Druon, Jourdain, Madaule, Morgan, Moussinao, Roy, Sartre, Vercors.

Julien Benda jest postępowym pisarzem francuskim. Jego najbardziej znaną książką jest „La Trahison des clercs" („Zdrada klerków").

FALA MROZÓW W USA

NOWY JORK. USA nawiedziła fala mrozów. Tak np. w stanie Illinois notowano w sobotę 29 bm. 21 st. poniżej zera, w stanie Tennessee — około 15 st., a nawet w południowym stanie Alabama notowano 12 st. mrozu.

PŁOMIEŃ WIDOCZNY Z ODLEGŁOŚCI 100 KM.

LONDYN. Jak donoszą z Nowej Zelandii, wielki wulkan Ngugruhoe, położony w centralnej części północnej Nowej Zelandii zaczął przejawiać dużą aktywność. Z krateru bucha płomień, widoczny z odległości przeszło 100 km. Mieszkańcy osiedli położonych w pobliżu wulkanu zostali pospiesznie ewakuowani.

Taiwan — chińska wyspa

Imperializm amerykański został w Azji zepchnięty na dalekie peryferie. Gdy spojrzymy na mapę największego kontynentu kuli ziemskiej, zobaczymy, że ruch narodowo - wyzwoleńczy, w mniejszym lub większym stopniu, spłukał gniazda wpływów amerykańskich w najważniejszych krajach Azji Wschodniej i Środkowej, a machinacje Waszyngtonu na Bliskim Wschodzie (pakt turecko-iracki) napotykają poważne przeszkody.

Waszyngton sięga więc do swych ostatecznych rezerw, by przywrócić to, czego przywrócić nie można, a mianowicie niepodzielne panowanie imperializmu w Azji.

Symbolem rządzącej obecnie w USA partii republikańskiej jest słoń. Polityka azjatycka Waszyngtonu przypomina rzeczywiście słonia, który ugrzązł w miękkim mule: im gwałtowniej szamoce się, tym głębiej zanurza się i tonie...

W chwili obecnej głównym kierunkiem uderzenia imperializmu amerykańskiego jest Cieśnina Taiwańska, dzieląca ląd chiński od chińskiej wyspy Taiwan.

Znana jest sytuacja w Chinach. Z jednej strony znajduje się kontynent liczący 600 milionów ludzi, a z drugiej — klika zdrajców, którzy opanowali wyspę Taiwan liczącą 7 milionów mieszkańców. Walka ta zakończyłaby się od dawna likwidacją grupy zdrajców i normalizacją stosunków na Taiwanie. Ale do tego konfliktu wewnętrznego mieszają się od lat Stany Zjednoczone, dopuszczając się tym samym agresji wobec Chin.

Oto kilka faktów:

Rok 1950. Rząd USA ogłasza „neutralizację" Taiwanu. Co to jest „neutralizacja"? Pod tym niewinnym słowem kryła się polityka, która miała uniemożliwić wyzwolenie Taiwanu i powrót tej wyspy do Chin. Stany Zjednoczone zakomunikowały bowiem, że nie dopuszczą do wyzwolenia Taiwanu; dla zachowania pozorów rząd Stanów Zjednoczonych dodał, że Czang Kai-szek nie będzie urządzał zbrojnych wypadków przeciwko Chinom Ludowym.

Rok 1953. Rząd USA ogłasza „deneutralizację" Taiwanu. Co to jest „deneutralizacja"? Po uzbrojeniu i reorganizacji armii czangkaiszekowskiej i po wprowadzeniu VII amerykańskiej floty na wody Cieśniny Taiwańskiej, rząd USA spuścił ze smyczy piratów z Taiwanu przeciwko Chinom Ludowym. I dlatego zrezygnowano z „neutralności" Taiwanu.

Rok 1955. Okazuje się, że chińskie mocarstwo demokratyczne jest w stanie zdruzgotać piratów czangkaiszekowskich. Problem nie polega dziś na tym, czy czangkaiszekowcy potrafią **obronić** okupowane wyspy, ale czy zdołają uciec z nich i **ewakuować** je. I dokąd? Dokąd ewakuować się?...

W tym stanie rzeczy rząd USA pragnie obecnie dokonać nowego kroku w swej agresywnej polityce ingerencji do spraw chińskich. Wyrazem tego jest tzw. rezolucja Eisenhowera uchwalona przez Kongres w ostatnich dniach stycznia 1955. Przewiduje ona, że „prezydent Eisenhower może użyć amerykańskich sił zbrojnych w obronie Taiwanu, Wysp Rybackich i niektórych innych wysp...". Równocześnie zaś Eisenhower, przy akompaniamencie swych zachodnio - europejskich partnerów, rzucił sugestię w sprawie „zawieszenia broni" między Taiwanem a Chinami Ludowymi. Za pomocą tego taniego manewru Waszyngton chce nadać pokojowy charakter swym agresywnym aktom godzącym w pokój na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Cóż by tak powiedziano w Waszyngtonie, gdyby ktoś okupował wyspę Long Island w pobliżu Nowego Jorku, zamienił ją w antyamerykańską bazę morską i lotniczą, a następnie proponował „zawieszenie broni"?

Waszyngton ma na to gotową, spreparowaną niedawno odpowiedź, która brzmi: „Taiwan nie jest częścią Chin, wobec czego kwestia Taiwanu ma charakter międzynarodowy". Jest to twierdzenie wyjątkowo cyniczne w swej obłudzie i w swym fałszu. „Wyspa Taiwan nie jest częścią Chin — powiadają w Waszyngtonie — ponieważ została w 1896 roku okupowana przez Japonię". Idąc śladem tego rozumowania, imperialiści amerykańscy będą mogli pewnego dnia ogłosić, że Alzacja i Lotaryngia nie należą do Francji, ponieważ w 1871 roku zostały okupowane przez Niemcy...

Niechaj zresztą przemawiają same dokumenty amerykańskie. W roku 1943 rząd amerykański podpisał deklarację kairską, w której czytamy:

„...zwrócić Republice Chińskiej wszystkie terytoria zrabowane przez Japonię, a w szczególności Mandżurię, Formozę (Taiwan) i Wyspy Rybackie". Powtórzono to w r. 1945 w Poczdamie.

Dnia 23.XII.1949 r. rząd USA ogłosił dokument, w którym czytamy: „Formoza jest pod względem politycznym, geograficznym i strategicznym częścią Chin".

Dnia 5 stycznia 1950 r. prezydent USA Truman, a 6 stycznia 1950 r. przewodniczący Senatu USA Conally potwierdzili, że Taiwan należy do Chin.

Próby wprowadzenia w błąd opinii publicznej twierdzeniem, że Taiwan posiada inny „status prawny" niż kontynent chiński — mają na celu uzasadnienie agresji amerykańskiej przeciwko kontynentowi chińskiemu. A propozycje Eisenhowera w sprawie „rozejmu" zmierzają do oderwania Taiwanu i innych wysp od Chin i do przekształcenia ich w bazy agresji przeciwko Chinom. Czyż nie postępował tak samo Hitler, gdy rozszerzał strefę „bezpieczeństwa" III Rzeszy na Sudety, Czechosłowację itd. Również on zawarł „rozejm" **po** Monachium i **pod warunkiem** Monachium.

„Należy ugasić ogień!" — wołają przywódcy amerykańscy, ale „gaszą" ogień strumieniami benzyny, powiadając, że to woda. Taki jest właściwy sens ich propozycji w sprawie „rozejmu".

Nic dziwnego, że polityka amerykańska na Dalekim Wschodzie budzi zastrzeżenia w Stanach Zjednoczonych i wśród partnerów USA w Europie zachodniej. Byliśmy ostatnio świadkami charakterystycznego zjawiska: **Po raz pierwszy** od chwili, w której Eisenhower i Dulles objęli władzę w Stanach Zjednoczonych — ich projekty w sprawie polityki zagranicznej spotkały się z opozycją w Kongresie. I tak, układ między USA a Czang Kai-szekiem do dnia dzisiejszego nie został ratyfikowany, a „rezolucja Eisenhowera" przyjęta została po niezwykle ostrej dyskusji. Prasa amerykańska nie ukrywa, że wojna o „bezpieczeństwo" USA w Cieśninie Taiwańskiej uważana jest za śmiertelne niebezpieczeństwo przez amerykańską opinię publiczną.

Konserwatywny rząd brytyjski popiera wprawdzie niebezpieczną dla Anglii politykę USA i zachęca generałów amerykańskich do szaleńczych eksperymentów, ale z prasy brytyjskiej wynika, że cała Labour Party — od góry do dołu — i wielu polityków konserwatywnych sprzeciwia się planom rozpętania wojny na Dalekim Wschodzie.

A w Azji zanotować można doniosły fakt: Polityka amerykańska budzi sprzeciw nie tylko w Indiach, Burmie i w Indonezji, lecz również w Japonii, gdzie gwałtownie podnosi się fala nastrojów antyamerykańskich. Nie tylko w Niemczech zachodnich, lecz w jeszcze większym stopniu w Japonii rozpoczyna się nowy etap walki o suwerenność i równouprawnienie, czyli walka z panowaniem amerykańskim.

Co więcej, korespondenci zachodni donoszą z samego Taiwanu, że ludność tej wyspy pragnie wyzwolić się spod podwójnego jarzma: piratów czangkaiszekowskich i okupantów amerykańskich.

Tak więc, im bardziej awanturnicze są plany i posunięcia soldateski amerykańskiej, prącej do rozpętania katastrofalnej wojny, tym ostrzejsza jest jej izolacja i tym większa pustka tworzy się wokół niej.

Rząd USA, chcąc umocnić swe szanse, przedstawi swe propozycje Radzie Bezpieczeństwa zwołanej na 31 bm. Jest jednak rzeczą oczywistą, że Rada Bezpieczeństwa spełni swe zadania jedynie w tym wypadku, jeżeli — zgodnie z Kartą NZ — potępi agresję USA wobec Chin, tj. ingerencję USA do wewnętrznych spraw Chin.

MICHAŁ HOFMAN

Na Taiwanie

EISENHOWER: — Stoję na straży praw i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych

(„Daily Worker" — Londyn)

NA II ZJEŹDZIE ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Spacer i pogawędka — w przerwie obrad

Jerzy Linek (z lewej), Renata Lotacz (oboje z powiatu Koźle) i Zenon Staskiewicz z Centralnej Szkoły ZMP w Otwocku

Foto A. Nowosielski

Cała nasza młodzież otacza głęboką miłością Wojsko Polskie

Przemówienie gen. brygady Jana Frey-Bieleckiego

Młodzież zawsze szła w pierwszych szeregach walczących o wolność Ojczyzny.

Historia naszych walk z zaborcami—to pełne chwały dzieje młodego pokolenia.

Mówca przypomina imiona wielkich Polaków, którzy już w latach swej młodości zapisali się złotymi zgłoskami w dziejach walk wyzwoleńczych ludu polskiego, m. in. chłopców z Korpusu Kadetów w sławnych dniach Insurekcji Kościuszkowskiej, podchorążych z Powstania Listopadowego z Piotrem Wysockim na czele, Edwarda Dembowskiego, Ludwika Waryńskiego, Stefana Okrzeję, Henryka Barona, dalej Romana Pazińskiego i Mieczysława Kalinowskiego — bohaterów bitwy pod Lenino, Franka Zubrzyckiego, Janka Krasickiego, Hankę Sawicką i innych.

— W tragicznych, lecz równocześnie przepojonych bohaterstwem ludu dniach powstania warszawskiego — stwierdza następnie mówca—walczyli ZWM-owcy z batalionu czwartaków. W powstaniu warszawskim przelewała krew młodzież z harcerskich batalionów „Zośki" i „Parasola".

Największy wkład w naszą walkę wyzwoleńczą wnieśli żołnierze Wojska Polskiego. Natchnieniem dla naszych młodych żołnierzy były bohaterskie czyny ich braci komsomolców, ofiarnych i nieustraszonych żołnierzy Armii Radzieckiej.

Ziemia polska zawsze rodziła dzielnych żołnierzy. Lecz nigdy w naszych dziejach służba wojskowa nie splatała się tak nierozerwalnie ze służbą dla Ojczyzny, dla narodu, jak służba w ludowym Wojsku Polskim. Określając charakter naszego wojska mówimy, że Wojsko Polskie to krew z krwi, kość z kości ludu polskiego. To nie tylko wielkie słowa. Tak jest w rzeczywistości. Naród stworzył nasze szeregi, one jemu służą i żyją jego życiem.

Imponujące, groźne dla wroga kolosy pancerne, śmigłe, szybsze od dźwięku samoloty, okręty prujące grzebienie fal, łodzie podwodne mknące w głębinach, działa i wozy bojowe — wszystko to obsługują ręce naszych dzielnych, śmiałych żołnierzy. Wśród nich obok członków partii czołowe miejsce zajmują ZMP-owcy. 60 procent ogólnej liczby przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego — to właśnie członkowie ZMP.

W Wojskach Lotniczych, nad którymi sprawuje szefostwo Związek Młodzieży Polskiej, już tysiąc żołnierzy otrzymało dyplomy uznania Zarz. Gł. ZMP.

Stwierdzając, że niezawodną oporę w pracy dowódców i aparatu politycznego stanowią obok organizacji partyjnych organizacje ZMP-owskie, mówca oświadcza:

— Nasi dowódcy jednostek wojskowych, oddziałów i pododdziałów słusznie liczą na to, że po II Zjeździe koła ZMP-owskie na terenie całego kraju więcej niż dotychczas poświęcą uwagi przygotowaniu młodzieży do pełnienia służby wojskowej, że z większą niż dotychczas troską dobierać będą kandydatów do naszych szkół oficerskich, otwierających przecież tak piękne i pasjonujące perspektywy przed każdym zdolnym i dzielnym młodzieńcem. Mamy nadzieję, że Związek Młodzieży Polskiej dołoży wszelkich starań, aby szczególnie do szkół lotniczych szli jego najlepsi aktywiści.

Trzeba więc, żeby koła w miastach i wsiach z całym oddaniem przykładały gorące ZMP-owskie serca do sprawy umocnienia siły ludowego Wojska.

Spotkania uczestników Zjazdu z przedstawicielami Rządu CRZZ, PAN i żołnierzami Wojska Polskiego

Grupy uczestników II Zjazdu ZMP spotkały się w dniu 30 bm. z przedstawicielami Rządu — z wiceministrem Górnictwa F. Waniołką i ministrem PGR St. Radkiewiczem. Delegaci — robotnicy różnych zakładów produkcyjnych w kraju — rozmawiali na spotkaniu z przewodniczącym CRZZ — W. Kiślewiczem na temat pracy organizacji związkowych i ich zadań. Młodzi twórcy, artyści, pracownicy kultury wzięli udział w spotkaniu z ministrem Kultury i Sztuki W. Sokorskim, a studenci wyższych uczelni z prezesem Polskiej Akademii Nauk, prof. J. Dembowskim i ministrem Szkolnictwa Wyższego A. Rapackim.

W serdecznej atmosferze upłynęło spotkanie grupy uczestników II Zjazdu ZMP z żołnierzami jednej z jednostek garnizonu warszawskiego. (PAP)

Koncert pieśni i tańca

W odświętnie udekorowanej hali ZS Gwardia, wypełnionej ponad 4-tysięczną rzeszą młodzieży Warszawy, odbył się 30 bm. wielki koncert pieśni, muzyki i tańca, zorganizowany z okazji II Zjazdu ZMP. Na koncert przybyli serdecznie witani, liczni delegaci na II Zjazd i uczestniczący w tym Zjeździe goście zagraniczni.

W pierwszej części koncertu wystąpiła orkiestra i soliści Państwowej Filharmonii i Opery w Warszawie, którzy wykonali szereg utworów kompozytorów polskich i rosyjskich.

Owacyjnie powitała młodzież Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze". Gorąco oklaskiwano poszczególne punkty programu. — Artyści kilka razy musieli bisować.

Na zakończenie występów młodzież wręczyła artystom wiązanki kwiatów. (PAP)

Delegaci zwiedzają stolicę

W niedzielę, 30 stycznia br., liczni delegaci na II Zjazd ZMP, korzystając z pięknej pogody, spędzili godziny poranne na zwiedzaniu dzielnic rozbudowującej się stolicy. Wielu ZMP-owców ze Śląska, Pomorza i innych części kraju po raz pierwszy oglądało odbudowane zabytki Starego Miasta — szeroki Zapiecek, wąską ulicę Piwną, pełen krasy staromiejski Rynek. Wąski i Szeroki Dunaj, jeden z najpiękniejszych zabytków Europy — średniowieczny Barbakan. Delegaci zwiedzili również MDM, byli na stokach Cytadeli. Rozbudowa Warszawy wywarła na zwiedzających duże wrażenie. Wielką niespodzianką dla 100-osobowej grupy delegatów była interesująca wędrówka po Pałacu Kultury i Nauki.

O projekcie nowego statutu ZMP

Fragmenty referatu sekretarza ZG ZMP tow. Jana Szydlaka

Nie przypadkiem na naszym II Zjeździe staje sprawa nowego statutu Związku Młodzieży Polskiej. Dotychczasowy statut ZMP, uchwalony w 1948 r. na Kongresie Wrocławskim odpowiadał ówczesnemu okresowi, okresowi zjednoczenia organizacji młodzieżowej i powstania naszego Związku.

Obecnie naszej organizacji potrzebny jest statut, który w oparciu o dotychczasowy dorobek Związku, o jego najlepsze doświadczenia, pomógłby w przezwyciężeniu braków i słabości, pomógłby organizacji całej młodzieży w realizowaniu naczelnego zadania, jakim jest socjalistyczne wychowanie młodzieży.

Mimo, iż projekt statutu opublikowany został późno, mimo iż niedostateczny był udział w dyskusji kierownictwa organizacji — którego samokrytyczne wystąpienia ośmieliły młodzież — przyniosła ona bogaty plon w postaci uwag i wniosków, dotyczących całokształtu pracy i działalności ZMP. Poprawki te i uwagi przekazane zostały pracującej w czasie naszego Zjazdu Komisji Statutowej.

Projekt nowego statutu ZMP zawiera przede wszystkim jasny i konkretny program zadań wychowawczych naszego Związku. Na czołowym miejscu, jako najważniejsze założenia programu wychowawczego ZMP, jest rozwijanie wśród młodzieży uczuć patriotycznych, gorącej miłości do Ojczyzny. Młody patriota musi być mężny i zahartowany, pracowity, pilny, dzielny, gotów przezwyciężać wszelkie przeszkody.

Nieodłączną częścią wychowania zetempowskiego jest również kształtowanie w młodzieży uczuć solidarności z obozem pokoju i postępu, ludźmi pracy na całym świecie, pogłębianie uczuć przyjaźni i solidarności z walką młodzieży świata, prowadzoną pod sztandarami ŚFMD, pogłębianie uczuć najserdeczniejszej przyjaźni i głębokiej miłości dla kraju, który przewodzi całej ludzkości w walce o pokój i postęp — dla Związku Radzieckiego i dla bohaterskiej młodzieży radzieckiej.

Na czym polega przodująca rola Związku

Patriotyczna i ofiarna postawa chłopców i dziewcząt kształtuje się w walce z nawykami i przeżytkami starego świata i musi się rozwijać na gruncie nowej, socjalistycznej moralności.

Chcemy, żeby młody człowiek, dorastający w naszym społeczeństwie odnosił się z szacunkiem do swojego otoczenia, do swoich kolegów, do współtowarzyszy, do rodziców i do osób starszych, aby był dla nich życzliwy i uczynny, żeby wierzył we własne siły.

Młody człowiek naszych czasów — to człowiek prawy, szczery, wrażliwy na zło i krzywdę społeczną, czujny wobec perfidnej działalności wroga, przejawiający aktywny stosunek do życia, reagujący na przejawy biurokratyzmu, fałszu, dwulicowości, obłudy, chuligaństwa i pijaństwa.

Jedna z ważnych dziedzin naszej pracy wychowawczej — niedoceniana dotychczas i wymagająca znacznie większego zainteresowania z naszej strony — to sprawa kształtowania wśród chłopców i dziewcząt zainteresowań kulturalnych, zamiłowania do wiedzy ogólnej i fachowej, kształtowania wysokiej kultury osobistej.

W walce z pozostałościami zacofania i ciemnoty, które odziedziczyliśmy w spadku po władcach Polski przedwrześniowej, przodować powinni zetempowcy, dając przykład ofiarnego i rzetelnego opanowania wiedzy, przyswajając sobie i krzewiąc wśród całej młodzieży idee marksizmu - leninizmu.

Wychowawcze zadania ZMP jasno określają charakter naszego Związku. Jesteśmy organizacją młodego pokolenia Polski Ludowej, jednoczącą w swych szeregach patriotyczną młodzież miast i wsi. W naszych szeregach jest miejsce dla każdego chłopca i dziewczyny, pragnących należeć do Związku i walczyć o urzeczywistnienie naszych celów.

Stwierdzić jednak należy, że w toku dyskusji nad statutem w szeregu ogniw i instancji, szczególnie w środowiskach młodzieży szkolnej i studenckiej, wystąpiło niezrozumienie, na czym polega przodująca rola ZMP.

Typowym tego przykładem jest list kolegi Kozdraka z Liceum im. Sowińskiego w Warszawie, ogłoszony na łamach „Sztandaru Młodych", a w skrócie zawierający taką tezę: Związek nasz jest przodujący, bo zrzesza przodującą młodzież, dlatego należy zaostrzyć warunki przyjmowania do ZMP, bowiem inaczej organizacja straci bojowość i rozpłynie się w masach.

Kol. Kozdrak w toku dyskusji przedzjazdowej został przekonany o niesłuszności swego stanowiska. Wątpliwości te jednak nurtują nadal niejednego aktywistę naszego Związku. W ich wystąpieniach jest troska o to, czy założenia statutu nie spowodują „rozpłynięcia się ZMP", troska o to, czy gwarantują one realizację naszych celów ideowo-wychowawczych.

Czy takie niebezpieczeństwo grozi nam rzeczywiście?

Poza szeregami Związku znajduje się około 3 miliony młodzieży. Czy można zgodzić się z faktem, że poza naszą organizacją pozostają nieraz młodzi, uczciwie pracujący robotnicy — przodownicy pracy, dzieci chłopów pracujących, którzy stosunkiem do zadań stawianych przed nimi wykazują swe przywiązanie do Ludowej Ojczyzny.

Związek nasz jest przodującą organizacją młodego pokolenia, bo jesteśmy bojowym pomocnikiem przodującej siły naszego narodu, naszej kierowniczki — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jesteśmy przodującą organizacją, bo podstawą naszej działalności i wychowania jest przodująca ideologia marksizmu-leninizmu. Jesteśmy przodującą organizacją, bo skupiamy w swych szeregach kipiącą życiem i entuzjazmem młodzież, której obcy jest zastój i gnuśność, która pragnie przekształcać nasze życie, nasz kraj.

Znaczna większość młodzieży niezorganizowanej jest właśnie taka, pragnie jak najlepiej służyć Ojczyźnie. Nie zawsze jednak potrafi ona sama znaleźć właściwą drogę. Naszym obowiązkiem jest wyjść jej na spotkanie, wskazać jej drogę do znalezienia prawdy.

Występujące wśród aktywu niezrozumienie przodującej roli naszego Związku doprowadziło do szeregu wypaczeń w naszym stosunku do młodzieży niezorganizowanej. Zarząd Główny w instrukcjach w sprawie wzrostu i składu socjalnego ZMP, niesłusznie kopiując kryteria przyjmowania do partii, stworzył warunki powstawania szeregu „lokalnych metod" w przyjmowaniu do ZMP. Np. w Szkole TPD nr 5 w Warszawie stosowano okres kandydacki, dochodzący do roku.

Źródła sekciarskich nastrojów w stosunku do młodzieży niezorganizowanej wynikają z niezrozumienia, że młody człowiek się zmienia, że kształtuje swój pogląd nie od razu, ale w wyniku zastanawiania się, konfrontowania wniosków, do których dochodzi, z praktyką otaczającego go życia.

I właśnie w tym procesie wiele może nam pomóc organizacja ZMP-owska, porada przyjaciela ZMP-owca. Nie wolno nam nie dostrzegać procesu przemian, jakie dokonały się wśród młodego pokolenia w ciągu 10 lat Polski Ludowej.

Nieufność występuje również w stosunku do młodzieży, która bądź sama, bądź jej rodzice należeli do AK. A przecież podstawowym kryterium oceny młodego człowieka musi być ocena jego teraźniejszej pracy, stosunku do spraw, o które walczy cały nasz naród, jego postawy moralnej, zdolności i charakteru.

Oczywiście nie ma miejsca w naszych szeregach dla tych, którzy działają na szkodę narodu. Nie ma miejsca dla wrogów Polski Ludowej, dla jednostek zdemoralizowanych, siejących zgniliznę i szkodliwie oddziałujących na otoczenie. Realizacja więc zasad statutu w tej dziedzinie — to praca nad ustaleniem prawidłowych stosunków z młodzieżą niezorganizowaną, polegających na wspólnym zaufaniu, to walka o pełne przezwyciężenie sekciarstwa i niewiary w młodzież, to walka o dalszy wzrost naszej organizacji, której trzon stanowi i będzie stanowić młodzież robotniczo-chłopska.

Wychowujemy młodzież na wiernych pomocników partii

Wielkie przeobrażenia społeczno-gospodarcze, jakie w okresie ostatnich 6 lat dokonane zostały w naszym kraju, stały się możliwe dzięki skupieniu wszystkich patriotycznych sił we Froncie Narodowym. Program Frontu Narodowego wyraża dążenia całej młodzieży, szczerze miłującej swoją Ojczyznę. ZMP przewodząc wszystkim młodym patriotom stanowi, jak stwierdzamy w statucie, „oddział Frontu Narodowego".

Zadaniem naszym jako oddziału Frontu Narodowego, jest umacnianie jedności młodego pokolenia i skupianie całej młodzieży polskiej do dalszej, pełnej poświęcenia walki pod sztandarem Frontu Narodowego.

Będąc organizacją samodzielną i bezpartyjną, w swej działalności kierujemy się polityką partii i wychowujemy młodzież w duchu ideologii Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Statut partii stwierdza: **„Polska Zjednoczona Partia Robotnicza kieruje działalnością Związku Młodzieży Polskiej. ZMP — masowa, polityczno-wychowawcza organizacja młodzieży miast i wsi — jest aktywnym pomocnikiem partii w budowie socjalizmu. Polityka partii jest wytyczną dla organizacji ZMP we wszystkich dziedzinach jej działalności".**

ZMP pomaga partii przede wszystkim w socjalistycznym wychowaniu młodzieży, w zespalaniu wszystkich sił młodego pokolenia do realizacji programowych założeń partii — budownictwa nowego ustroju społecznego. Nie ma takiego zadania wysuwanego przez partię, dla realizacji którego ZMP nie oddałby wszystkich swych sił w imię szczęścia i rozkwitu naszej Ojczyzny.

Dumni jesteśmy z faktu, że w walce o realizację zadań stawianych przez partię wyrosło i zostało przyjętych na kandydatów partii w 1954 r. około 81 tys. członków Związku.

Pracując w środowisku młodzieżowym, stawiając przed sobą zadania jej wychowania, Związek nasz winien stosować formy i metody właściwe temu środowisku. Dlatego niesłuszne są tendencje mechanicznego przenoszenia form i zasad stosowanych w partii do pracy związku młodzieży.

Istniejący np. dotychczas system rekomendacji przy przyjmowaniu do ZMP jest — naszym zdaniem — niepotrzebny. Sądzimy, że w pracy z młodzieżą bardziej korzystne, bardziej wychowawcze jest omawianie kandydatury nowowstępującego przez całą młodzież na zebraniu koła.

Mniej biurokracji, więcej operatywnej pracy!

Towarzysze Delegaci! Rozwój pracy wychowawczej naszego Związku wymaga ulepszenia metod i form.

W dyskusji przedzjazdowej słusznie krytykowano niewłaściwe formy kierowania pracą koła ZMP-owskiego, ucieczkę od problemów nurtujących młodzież. Słusznie krytykowano biurokratyzm naszego aktywu, jego niechetny stosunek do inicjatywy młodzieży. Panująca w Zarządzie Głównym praktyka potoku instrukcji, dyrektyw, depesz i telefonogramów zastępuje żywy kontakt kierownictwa Zarządu Głównego i jego aparatu z młodzieżą, tłumi jej samodzielność i inicjatywę.

Towarzysze z Komsomołu, dzieląc się swymi doświadczeniami, informowali nas, że cały zaciąg pionierski na odłogi i ziemie niezagospodarowane Komsomoł zorganizował bez jednej pisemnej instrukcji, tymczasem my wysłaliśmy z Zarządu Głównego w r. 1954 do zarządów wojewódzkich i powiatowych 401 instrukcji i dyrektyw, czyli więcej niż jedną instrukcję dziennie.

Biurokratyczny system ciążący w pracy Związku szczególnie szkodliwie wpływa na stan pracy koła, jego samodzielność i inicjatywę. Dlatego statut nasz wymaga od władz Związku wystrzegania się papierkowych, urzędniczych metod pracy i najściślejszego powiązania z masami młodzieży.

Szczególnie słaba jest więź naszej organizacji z młodzieżą wiejską. Nowy podział administracyjny wsi stwarza dla nas praktyczne przesłanki dla mocniejszej więzi z podstawowymi masami młodzieży wiejskiej.

Palącym zadaniem jest opracowanie nowej struktury organizacji ZMP na wsi.

Istnieje niemało kół, w których atmosfera pracy ideowo-wychowawczej, a stąd i aktywność ZMP-owców są słabe. Dlatego w statucie z taką troską podchodzimy do zagadnienia życia koła, metod jego pracy wychowawczej, zależnie od środowiska i wieku młodzieży. Konieczne są żywe, interesujące dyskusje w kołach ZMP, szeroki rozwój pracy kulturalno-oświatowej, czytelnictwa i wszystkich form właściwych w pracy z młodzieżą.

Statut nasz z siłą podkreśla prawo swobodnego wypowiadania nurtujących ZMP-owca myśli, prawo swobodnej dyskusji. W praktyce naszej występuje często pogląd, że członek ZMP nie może mieć wątpliwości, nie pasują one bowiem do członka przodującej organizacji. Poglądy takie są z gruntu niesłuszne. Do naszego Związku przychodzi młody człowiek jeszcze nieukształtowany, człowiek, który w organizacji pragnie ukształtować swój światopogląd, charakter i postawę ideową. Stwarzając warunki dla szerszej dyskusji, wymiany zdań i ścierania się poglądów, pomożemy mu przezwyciężać w organizacji zetempowskiej swoje wątpliwości i kształtować naukowy pogląd na świat.

Wielu aktywistów ZMP uważa, że wychowywanie młodych patriotów — to tylko i wyłącznie zadanie ZMP. Takie poglądy są, rzecz jasna, niesłuszne. Czy nie ulepszylibyśmy naszej pracy, korzystając z rady i pomocy tysięcznych rzesz nauczycielskich? O taką pomoc powinniśmy się zwracać do związków zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, do wielu organizacji i instytucji.

Przestrzegać zasad demokracji wewnątrzzwiązkowej

Towarzysze! Dyskusja przedzjazdowa z całą ostrością postawiła zadanie walki o umocnienie demokracji wewnątrzzwiązkowej.

Zabezpieczenie pełnej swobody wysuwania kandydatur, omawianie ich na zebraniach, przezwyciężanie mechanicznych kryteriów doboru oraz tajne głosowanie — stanowią warunek zabezpieczenia demokracji wewnątrzzwiązkowej w wyborach władz naszego Związku.

Statut nasz podkreśla, że umacnianie demokracji wewnątrzzwiązkowej — to m. in. obowiązek organizacji na wszystkich szczeblach do wnikliwszego ustosunkowania się do uwag, pomysłów i inicjatywy młodzieży, obowiązek pomocy w realizacji słusznych wniosków i pomysłów. Ale o pełnej demokracji w Związku można mówić wówczas, kiedy każdy członek będzie miał wpływ na decyzję swej organizacji. Demokracja oznacza, że instancje muszą się radzić młodzieży w swoich poczynaniach, liczyć się z opinią i zdaniem swoich członków. Poczucie odpowiedzialności przed młodzieżą za to wszystko, co czyni instancja, musi przenikać nasz cały aparat i aktyw.

Częstym wypadkom łamania demokracji wewnątrzzwiązkowej towarzyszy niereagowanie na krytykę, a nawet tłumienie głosów krytyki pod adresem nadrzędnych instancji Związku. Zarząd Główny nie może, niestety, poszczycić się większym dorobkiem w stwarzaniu atmosfery, sprzyjającej rozwojowi szerokiej oddolnej krytyki. Atmosfera plenarnych posiedzeń ZG i Sekretariatu, pozbawiona ostrej krytyki i samokrytycznej postawy kierownictwa, nie uczyła towarzyszy z terenu tych podstawowych cech pracy kierownictwa.

O błędach i brakach ZG mówimy na obecnym Zjeździe, ale sprawa przejścia od nawoływania do krytyki — do stworzenia pełnych warunków dla rozwoju krytyki i samokrytyki we wszystkich kołach i instancjach naszego Związku, to przede wszystkim sprawa przykładu i samokrytycznej postawy kierownictwa naszego Związku na wszystkich szczeblach. Dlatego statut nasz, zapewniając pełne prawo krytyki działalności organizacji każdemu członkowi Związku, prawo krytyki wszystkich instancji i działaczy związkowych, zobowiązuje organizację do wyciągania odpowiednich wniosków praktycznych ze słusznej krytyki.

Głosy w dyskusji nad statutem potwierdziły występujące w praktyce nieprzestrzeganie zasad kolegialności w pracy instancji Związku. Kolegialność, jak głosi projekt statutu, daje największą gwarancję prawidłowego kierowania, stwarza najlepsze warunki do rozwoju inicjatywy ZMP-owców i wychowania kadr, zapewnia ścisłą więź między kierownictwem i masami młodzieży.

Nierzadkie są wypadki, że pracownicy ZG i instancji terenowych bezprawnie łamią zasady centralizmu demokratycznego, uchylają uchwały niższych instancji, nadużywając w ten sposób prawa przysługujące wyższym instancjom. Przejawy samowoli idące od góry prowadzić muszą do takich schorzeń, jak dygnitarstwo, zarozumialstwo, lekceważący stosunek do kolektywu i młodzieży.

Warunkiem dalszego wzrostu sił ideowych i sprężystości organizacyjnej naszego Związku — co decyduje w dużej mierze o wykonaniu zadań stojących przed nami — jest oparta na świadomości, jedna dla wszystkich członków Związku, świadoma ZMP-owska dyscyplina.

Chcemy dyscypliny, będziemy ją umacniać, ale nie w drodze zasypywania karami, a przez rozwijanie świadomego stosunku ZMP-owca, do zadań, zrozumienia przez niego jego obowiązków. Dlatego statut nasz stawia zadania nie mechanicznego karania członków, naruszających zasady życia ZMP, a cierpliwego wyjaśniania i przekonywania. Kary uważamy za środek ostateczny, stosowany dopiero po wyczerpaniu wszystkich możliwości oddziaływania wychowawczego na ZMP-owca.

W okresie dzielącym nas od I Zjazdu ZMP objął kierownictwo nad organizacją harcerską, powstały również ZMP-owskie organizacje w Wojsku Polskim. Zmiany te znalazły wyraz w projekcie naszego statutu. Statut zobowiązuje nas do skierowania na odcinek harcerski oddanych aktywistów, kochających pracę wśród dzieci i należycie do niej przygotowanych.

Celem naszej pracy w wojsku jest pomóc dowództwu i organizacjom partyjnym w umacnianiu gotowości bojowej i kształtowaniu świadomej, zdyscyplinowanej postawy żołnierza, gotowego w każdej chwili stanąć w obronie praw ludu, w obronie wolności i niepodległości naszego narodu. Musimy poświęcić więcej uwagi poborowym, aby służbę w ludowym Wojsku Polskim uważali za swój najświętszy obowiązek, honor i zaszczyt.

Związek nasz od 3 lat sprawuje szefostwo nad wojskami lotniczymi. Z obowiązków wypływających z tego tytułu wywiązujemy się niedostatecznie. A na nasz bojowy aktyw ZMP-owski czekają szkoły lotnicze, czeka wspaniały sprzęt, dzieło rąk polskiego inżyniera i robotnika. Ciągle jeszcze słabo spopularyzowane są wśród młodzieży takie gałęzie sportu, jak szybownictwo, spadochroniarstwo, sport motorowy, strzelectwo itp. Sporty te cieszą się wielkim powodzeniem wśród młodzieży i powinny znaleźć się w centrum naszej uwagi. Zwiększenie udziału ZMP-owców w pracy LPŻ będzie lepiej sposobić młode pokolenie do obrony Ojczyzny, będzie lepiej przygotowywać młodzież do zaszczytnej służby w okrytym chwałą Wojsku Polskim.

Umacniajmy jedność młodzieży

Towarzysze! Umacniać jedność młodego pokolenia w służbie Ojczyzny, umacniać nierozerwalną więź Związku z młodzieżą — to nasz święty obowiązek. Przykład naszej partii, nauki III Plenum KC, słowa tow. Bolesława Bieruta w dniu otwarcia Zjazdu wskazują nam jak stosować w życiu, w praktyce codziennej leninowskie zasady naszego statutu.

Chcemy coraz lepiej służyć młodzieży. Chcemy coraz lepiej spełniać obowiązek bojowego towarzysza walki naszej partii.

Statut sam nie jest lekarstwem na nasze braki i błędy, ale wskazuje kierunki i określa warunki potrzebne do ich przezwyciężenia. Wzbogaceni o dorobek naszego Zjazdu, uczynimy wszystko, aby całej organizacji przyswoić leninowskie założenia naszego statutu, aby w ich duchu wychować miliony chłopców i dziewcząt na pożytek narodowi, na chwałę Ludowej Ojczyzny.

Tow. Jan Szydlak w rozmowie z delegatami

Foto A. Nowosielski

Delegaci na II Zjazd ZMP

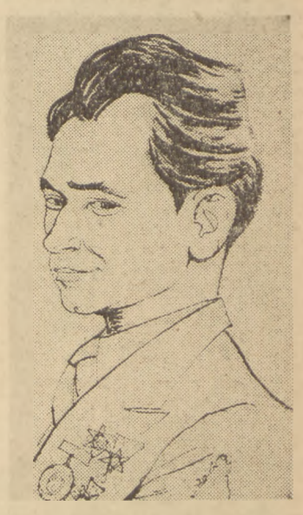

Tadeusz Profecki, malarz budowlany, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Maria Zięba, studentka Wyższej Szkoły Rolniczej, przewodnicząca Zarządu Uczelnianego.

Marek Ignar, przewodniczący Zarządu Szkolnego w szkole TPD 116 w Warszawie.

Anna Westfal ze spółdzielni produkcyjnej Jeziorki Kosztowskie (pow. Bydgoszcz).

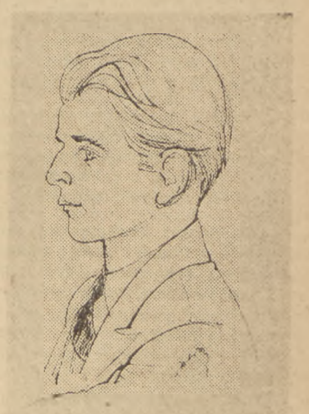

Wacław Sosnowski, traktorzysta z POM Mierzyn nr 135 (pow. Szczecin).

Kidawski Henryk, słuchacz Rolniczego Studium Zaocznego w Poznaniu.

rys. JULIAN ŻEBROWSKI

Z dyskusji na II Zjeździe ZMP

Lucjan Rudnicki wśród delegatów na II Zjazd ZMP

„Stare i Nowe" z dedykacją wprost od autora

Foto A. Nowosielski

Leon Janczak

sekretarz Zarządu Głównego ZMP

Być nieprzejednanym wobec braków

W dyskusji przedzjazdowej i na obecnym naszym Zjeździe padło wiele krytycznych uwag pod adresem ZMP i wniosków, zmierzających do usprawnienia pracy w organizacji.

Dla mnie — i myślę, że dla wielu aktywistów zarówno z Zarządu Głównego, jak i ze wszystkich naszych zetempowskich zarządów i organizacji — niezmiernie doniosłą sprawą jest to, na czym ma polegać to nowe w pracy naszego Związku. Tym nowym powinno być to, że nie może być dla nas ważniejszej sprawy, jak konkretna sprawa życia, warunków pracy i zainteresowań młodzieży. Musimy w całej naszej działalności przestrzegać zasady, że młodzież ma prawo do swojego własnego zdania, że młodzież ma prawo z nami się nie zgodzić, że młodzież niekoniecznie musi mieć takie poglądy, jak my byśmy chcieli, jakie są zawarte w naszych instrukcjach. Tym nowym musi być dla nas faktyczne przestrzeganie zasady, że młodzież jest gospodarzem Związku, że młodzież wybiera swoje władze, je krytykuje i ma prawo je zmieniać.

W świetle głosów dyskusji, które z dużym oburzeniem i pasją mówiły o brakach w pracy naszego Związku, o brakach w pracy Zarządu Głównego, — musimy stwierdzić, że ZG, że sekretariat ZG były oddalone od tych konkretnych spraw młodzieży, niejednokrotnie znieczulone na to co gnębi i nurtuje młodych ludzi. Myślę, że najboleśniejszej krytyki ZG dokonał tutaj tow. Gajewski, gdy machnąwszy ręką powiedział: nie pomoże samokrytyka, o tym tyle razy była mowa, a od dawna nic się nie zmienia.

Tak, jak tow. Gajewski, myśli wielu młodych. Zawstydzenie musi wywoływać fakt, że młodzież mówi w ten sposób o instancjach ZMP. Mógłbym zacytować dziesiątki uchwał, w których mówi się, że praca ZMP na wsi jest słaba. Ale czy zastanowiliśmy się jakie są tego przyczyny?

Trzeba dziś na tym Zjeździe stwierdzić, że młodzież chłopska Polski Ludowej jest związana sercem i umysłem z władzą ludową, z tym co nowego tworzy się w naszym życiu i z tym co nowego chcemy zbudować. Naszym jest niedołęstwem, że nie potrafiliśmy i nie potrafimy tej energii skierować na rozwój i przebudowę rolnictwa.

Nie umieliśmy właściwie rozmawiać z młodzieżą chłopską. Skarżą się ojcowie naszych ZMP-owców na wsi, że ci aktywiści ZMP, którzy przyjeżdżają na wieś, to są ludzie przemądrzali, zarozumiali i trudno z nimi rozmawiać. Trzeba zastanowić się nad tym, dlaczego mamy mało aktywu ZMP-owskiego, który umie o konkretnych sprawach wsi rozmawiać.

Znana jest prawda, że młodym chłopcom śmieją się oczy gdy mówi się do nich o traktorach i maszynach. I tym gorzej jest, że już od dwóch lat ZG powtarza, że przewodniczący zarządów powiatowych niedostatecznie interesują się pracą POM-ów, nie opiekują się organizacjami w POM-ach. Jeżeli aktyw nasz nie rozumie jak ważną jest praca na wsi — to nie widzi, że w POM-ach, w PGR-ach, w spółdzielniach produkcyjnych wyrastają nowi przodujący ludzie, jakich nie miała nigdy wieś w dawnej Polsce, że na tych ludziach trzeba się oprzeć, że z nimi trzeba rozmawiać i spośród nich dobierać aktyw ZMP.

Zjazd dzisiejszy ma prawo zapytać Zarząd Główny, co towarzysze zrobili i co robią, żeby zająć się sytuacją młodzieży w spółdzielniach i niektórymi sprawami statutowymi z nią związanymi. Niedostatecznie pomagaliśmy towarzyszom w centralnym uregulowaniu niektórych zagadnień, zbyt mało walczyliśmy w Ministerstwie i właściwych instytucjach o prawa młodzieży.

W pracy Zarządu Głównego, w pracy sekretariatu Zarządu w latach 1953 i 1954 było dużo samozadowolenia, mało natomiast samokrytycyzmu. Sekretarze Zarządu Głównego ZMP nie przeciwdziałali dostatecznie tej atmosferze samouspokojenia i samozadowolenia. Nie można nie stwierdzić, że taka postawa samouspokojenia niejednokrotnie występowała u przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP w latach 1953 i 1954, mianowicie u tow. Pilawki. Tym większa jest odpowiedzialność moja, tow. Wegnera i tow. Balcerzak. Wiedzieliśmy że brak nam samokrytycyzmu, brak odpowiedniej atmosfery, jednak nie potrafiliśmy tego zmienić. Przeważały tutaj niedobre tendencje, które można określić słowami: „nasza chata z kraju". Trzeba u wszystkich aktywistów w ZG i w innych zarządach zwiększyć poczucie odpowiedzialności za pracę instancji. Musimy być nieprzejednani wobec braków.

Gerard Skok

przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Olsztynie

Młodzież PGR potrafi wiele zdziałać — trzeba jej ufać i pomagać

Naszą olsztyńską organizację nurtuje szereg spraw, z którymi trudno się nam nieraz uporać. Chodzi mianowicie o wyrobienie wiary w siły młodzieży, w jej dobry, patriotyczny entuzjazm. Trudno bowiem bez tej wiary wychowywać budowniczego socjalizmu.

Osiągnięcia mamy duże. Ale chcę się zastanowić nad problemem naszej młodzieży w PGR-ach. Jeden z agronomów tak powiedział do przodujących traktorzystów: „Przodowników jest u nas sporo, ale oni przekraczają normę nie dlatego, że są bardziej świadomi od współtowarzyszy, ale tak się już urodzili, a reszta nie przekracza ze względu na obciążenia, które mają swój początek jeszcze w łonie matki".

Jest to dość typowe powiedzenie; kto zły, ten zły zostanie, kto kradnie mienie społeczne w PGR-ach, ten zawsze będzie złodziejem. Takim fałszywym pojęciom ulegają często nasze koła i zarządy. Odbicie tego stanowiska znajdujemy w metodach wychowawczych i w stosunku do robotników i załóg PGR.

Jaki jest język, którym się mówi do robotników? Czy jest jakaś wiara w człowieka, odwoływanie się do niego, przedstawienie mu trudności, które przeżywa nasz kraj, i jego wielkiej roli w ich przełamaniu? Tego w PGR-ach nie ma. W PGR-ach jest straszenie robotnika prokuratorem, więzieniem. Bo się w tych ludzi nie wierzy. A to samo przejmuje niekiedy i nasz aktyw.

Biurokratyczny stosunek administracji PGR ma dwojakie odbicie w ZMP. Albo aktyw staje po stronie administracji, krzyczy na młodzież, dyryguje, traci jej zaufanie, albo wpada w drugą skrajność, staje po stronie skrajnych elementów sekciarskich i krzyczy, że trzeba zmienić całą administrację, bo jest reakcyjna, bo są to pachołki zagranicznych imperialistów i temu podobne.

Dlatego w naszych PGR-ach, zamiast zgodnej współpracy dla wspólnego dobra, mamy niepożądane konflikty, które otwierają szczelinę dla bezpośredniej działalności wroga klasowego. W naszym aktywie pokutuje pojęcie, że PGR to socjalistyczne gospodarstwo, więc tam istnieje sielanka, nie ma wroga.

Jednak obserwujemy jawną działalność wroga klasowego wśród młodzieży, rozpijanie jej, szerzenie obcej ideologii, burżuazyjnej moralności, wprowadzanie rozkładu moralnego wśród młodych ludzi. Wrogim elementom sprzyjają biurokratyczne maniery w administracji PGR i ZMP, które dławią inicjatywę załogi i młodzieży. Podam przykład. W Żabim — był traktorzysta, przodownik, który wysunął inicjatywę podniesienia normy na traktorze. Żeby mu przeszkodzić pocięto w traktorze opony. Nie wykryto wrogów, ale traktorzystę przekazano do prokuratora za rzekomy sabotaż.

Współzawodnictwo w PGR-ach nie rusza naprzód. Brygadowy system, który wprowadziliśmy jest nietrwały, rozpada się. Może gdzieś w Ministerstwie są złudzenia, że same bodźce materialne, premie utrzymają system brygadowy. Nieprawda, towarzysze. Bez politycznego wychowania robotnika, bez szacunku dla załogi, nie utrzyma się system brygad pracy w PGR-ach.

Pionierskie załogi i dyskusja przedzjazdowa pozwoliły nam dostrzec pewne jaskółki zwiastujące poprawę w PGR-ach. Te zwiastuny wiosny w PGR-ach wychodzą z tych samych załóg, które były często niedoceniane i potępiane. Weźmy taki Żabin. Załoga jego uchodziła u nas za najgorszą. Przed Zjazdem podjęła ponad sto zobowiązań i zobowiązania te wykonała. Jako jedna z pierwszych zobowiązała się przeprowadzić remonty i chyba najlepiej je przeprowadziła.

Mieliśmy taką sprawę w jednym PGR-ze. Cała załoga, a z nią razem i stróż bali się wieczorem wyjść na gospodarstwo, bo... strachy po nim chodziły. Kiedy nasi towarzysze przy pomocy koła ZMP urządzili obławę na te duchy, okazało się, że są one zupełnie materialne, że można je przekazać do prokuratora. Bez pomocy załogi byłoby to niemożliwe — tej samej załogi, którą tak oczerniali niektórzy pracownicy administracji. Kiedyśmy się zwrócili do młodzieży o organizowanie grup czujności, to ta sama młodzież, którą tak posądzano o złodziejstwa, w nocy chodziła z kijami po gospodarstwie i pilnowała. Dzięki niej złapano 5 złodziei na gorącym uczynku.

Bezpośredni związek z brakiem wiary w ludzi ma sprawa niedoceniania siły naszej ideologii, zdolnej przecież nie tylko zetrzeć rdzę z umysłów młodzieży, choćby się tam najbardziej wżarła, ale zdolnej również porwać PGR-owskie załogi i wszystkich uczciwych ludzi w PGR-ach do walki o rozwój PGR.

Nasze braki są ogromne. Zarząd Wojewódzki wyciągnie z nich wnioski. Potrzebujemy jednak skuteczniejszej pomocy Zarządu Głównego. Potrzebujemy pomocy Ministerstwa, a przede wszystkim zmiany stosunku administracji do PGR-ów.

Chciałbym uczynić ostatnią uwagę na temat związków zawodowych, które uważają, że młodzież to jedynie część załogi, a związek zawodowy to reprezentacja całej załogi, a więc nie mogą zajmować się młodzieżą. Trzeba, żeby ten stosunek uległ zmianie, szczególnie w sprawie ustawodawstwa dotyczącego młodzieży i warunków jej szkolenia.

Bolesław Świerczek

marynarz

O bohaterskiej młodzieży statku „Praca"

Chciałbym podzielić się wiadomościami o pracy organizacji ZMP-owskiej na statku „Praca", uwięzionym przez pirackich zbirów Czang Kai-szeka.

Organizacja nasza liczyła tylko 6 członków. Zabraniali nam zebrań. Ale trzech ZMP-owców wstąpiło do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na Taiwanie!

Byliśmy otoczeni ze wszech stron wrogami, byliśmy pilnowani przez MPI czangkaiszekowskie, uzbrojone w amerykańskie automaty, ubrane w mundury amerykańskie.

Ale w walce z wrogiem pomogła nam wzajemna sympatia biednych i uciskanych — ludności Taiwanu. Stawialiśmy opór wrogowi i dzięki protestom całego narodu i klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych, wróg uległ.

Na naszym statku było 17 Chińczyków. Aresztowali ich i dali im dwie drogi do wyboru: albo podpiszą podanie o azyl, albo sąd wojenny i kara śmierci. Odpowiedzieli: albo śmierć, albo Mao Tse-tung.

Kazimierz Gajewski

kopalnia „Gottwald"

W Domu Młodego Górnika

Chciałem powiedzieć, jak żyje młodzież w Domu Młodego Górnika. Towarzysz z Domu Dziecka mówił tu w dyskusji, że chłopcy uciekają ze szkoły górniczej. Nie dziwię się. W naszej kopalni mamy 7 chłopców z Domu Dziecka. Są bardzo niezadowoleni z pracy. To oni robią najwięcej „bumelek". Trudno było wyciągnąć z nich, dlaczego. Okazało się w rozmowie, że przysłano ich tu z Domu Dziecka dlatego, że palili papierosy. Chyba szkoła górnicza nie jest karą, żeby chłopcy szli do szkół górniczych za to, że palą papierosy.

W Domu Młodego Górnika mamy mieszkańców, którzy pracują po pięć lat, którzy są absolwentami szkół górniczych i nie ma wśród nich takich którzy by mogli powiedzieć, że pracują z pełnym zadowoleniem. W większości bowiem pracują przy transporcie, sprzęcie żelaza i szyn i innych robotach pomocniczych.

O ile sobie przypominam na Krajowym Zjeździe Aktywu był tow. Wegner i tow. Rudolf, którzy poruszyli tę sprawę. Minęły dwa lata i nic się nie zmieniło.

Do Domu Młodego Górnika przychodzi wielu instruktorów, którzy nic nie umieją. Przez krótki okres zmieniło się tam wielu instruktorów a robić nie ma komu.

Chcę poruszyć sprawę zaciągu pionierskiego do górnictwa. Towarzysze w referacie pominęli tę sprawę.

Wydaje mi się, że z tego zaciągu pozostało kilka tysięcy chłopców. Czy ZG zapytał, jak im idzie dalsza praca? Czy Zarząd Główny zapytał, czy są oni jeszcze w przemyśle węglowym, jakie mają trudności?

My w naszej kopalni mamy z zaciągu różnych ludzi. Mamy monterów, elektrotechników, stolarzy. Na 42 jest jeszcze koło 30, 5 poszło do szkół oficerskich. Chłopaki chcą pracować, ale pytają: czy stale będziemy ładowaczami? Przecież w przemyśle węglowym są perspektywy i trzeba, aby Zarząd Główny wspólnie z Ministerstwem pomyślał o tym.

U nas w Domu Młodego Górnika mieszka 5 młodych techników i... Nie wiem jak to nazwać. Legitymacje zetempowskie mają, znaczki zetempowskie na klapie też mają, ale jak powiedzieć im o zebraniu, to zawsze znajdują wymówki. Trzeba, aby organizacja zetempowska w szkole więcej pracowała z ludźmi, bo ci, którzy przychodzą z Akademii Górniczej, czy techników, unikają organizacji.

Marian Renke

przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Bydgoszczy

Musimy znaleźć czas na pracę ideologiczną

Każdy z nas obecnych na tej sali serdecznie i z wielką troską myśli o organizacji. Jesteśmy gotowi oddać wszystkie swe siły, aby ona nieustannie rosła i wzmacniała się. Podobnie czuje tysiące aktywistów ZMP-owskich i coraz liczniejsze rzesze członków ZMP. Nie brak nam serca i zapału, nie brak nam wytrwałości i poświęcenia. A jednak wyniki naszej działalności są jeszcze słabe, i nie mogą nas zadowolić. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy, jest moim zdaniem to, że w praktyce bardzo często zapominamy o charakterze naszej organizacji i wszystkich konsekwencjach, jakie stąd wynikają.

Nasza więź z masami młodzieży jest stanowczo zbyt słaba, jednostronna i płytka.

Można by powtórzyć raz jeszcze pretensje pod adresem Zarządu Głównego, którego członkowie stanowczo zbyt mało mają bezpośredniego kontaktu z terenem. To są pretensje słuszne i ja się do nich przyłączam. Ale z pewnością nie na tym, wyłącznie sprawa polega. Nawiasem mówiąc uważam, że o wiele ważniejsze niż ilość towarzyszy przyjeżdżających z ZG jest zagadnienie, jak oni pracują i pomagają, będąc w terenie.

Ale ja chcę mówić o sprawie, moim zdaniem, bardziej zasadniczej. Chodzi mi o to, że my od góry — w ZG, w ZW w ZP, obmyślamy całą działalność ZMP nie uwzględniając dostatecznie spraw płynących z dołu, a dotyczących życia młodzieży. Tworzymy sobie, i to często w bardzo wąskim gronie, dokładny obraz tego, co powinno być, ujmujemy to w instrukcje i uchwały, rozkręcamy kampanię, której celem jest doprowadzić do tego, aby do samego dołu w organizacji było tak, jak jest na naszym obrazie.

Program działalności musi być, bo bez tego nie można sobie wyobrazić organizacji. Ale nie może to być dokładnie wyretuszowana klisza, z której potem będzie się robić w terenie odbitki. A poza tym tych klisz nie może być za wiele. A tak, niestety, bywa. Świadczy o tym m. in. ogromna ilość dyrektyw pisanych i telefonicznych — ostatnio już trochę zmniejszona — ogromna ilość odpraw, na których się „ustawia", „instruuje", a nawet myśli za uczestników odprawy. Świadczą o tym układane dotąd i w naszym województwie kalendarzyki zebrań kół na określony temat. Świadczą o tym mechanicznie sporządzane rozdzielniki, różnego rodzaju sztuczne organizowanie frekwencji, a nawet nastroju.

Jak dawno mówimy już o tym, a jak mało się dotąd zmieniło. Dlaczego? Bo nie sięga się do korzeni tego szkodliwego zjawiska i nie wyrywa się ich. Wszystkie wymienione przeze mnie złe przejawy naszego życia organizacyjnego mają jedną wspólną cechę: jest nią oderwanie się od problemów życia młodzieży, nie szanowanie jej opinii, jej inicjatywy, jej woli. Towarzysze mogą powiedzieć: no dobrze, przecież spora część tzw. nastawień tych właśnie spraw dotyczyła. Prawda, ale najczęściej ich rozpracowanie i przenoszenie pochłaniało tyle energii i czasu, że na zajęcie się w praktyce tymi sprawami już czasu nie starczyło.

Jakie są tego konsekwencje? Wyraźnie zaniedbywaliśmy swój wielki obowiązek: dopomóc w tym, aby życie młodzieży było coraz lepsze i radośniejsze, aby ulżyć jej troskom i kłopotom. Każdy człowiek chce żyć lepiej i to jest naturalne. Nas oczywiście nie na wszystko stać, musimy to sami zrozumieć i umieć to wyjaśnić młodzieży. Ale ile z tego na co nas już stać, a co w serdecznej trosce o młode pokolenie daje nam partia i rząd, nie jest wykorzystane?

Kto, jak nie organizacja ZMP-owska, ma podejmować walkę w takich sprawach, jak internaty, domy akademickie, stołówki, świetlice, DMR, ochrona pracy młodocianych, parki, itp. Walkę tę podejmujemy ostatnio coraz lepiej, świadczy o tym również ostra krytyka resortów na naszym Zjeździe, ale moim zdaniem walka ta nie znalazła jeszcze należytego miejsca w organizacji.

Ja sobie nie przypominam, żebyśmy ostatnio w woj. bydgoskim w sposób bardziej zasadniczy zajmowali się kłopotami życiowymi młodzieży. Czy nie chcemy? Z pewnością tak, i nawet próbujemy rozwiązywać pewne sprawy dotyczące np. kultury, ale, niestety tego rodzaju problemy, to nadal sprawy „do zapisania w notesie". Większość energii pochłaniają koncepcje, plany, odprawy, narady, bo gonią nas terminy, telefony itp.

Musimy przezwyciężyć te niedomagania. Czasu nam musi starczać właśnie na to, co najważniejsze — na codzienną pracę wychowawczą, podnoszenie poziomu pracy i swego poziomu.

Narzekamy wszyscy na braki żywych gorących dyskusji na naszych zebraniach i w ogóle w organizacji. Tymczasem często, poza nami, toczą się one wśród młodzieży i to na najrozmaitsze tematy. Dyskusje te nie przenikają na ZMP-owskie forum, m. in. dlatego, że wątpliwości, odmienne zdania, sprawy „od tematu" nie były przewidziane w tej kliszy, którą robiliśmy na górze. To nie jest tylko nasza ZMP-owska sprawa, ale szersze i bardziej ogólne zjawisko. Jest np. dotąd jeszcze takie niepisane prawo, że nie wolno dopuszczać do polemiki na zebraniach. Byłem np. na naradzie w sprawie młodzieży w KP Szubin. Doszło tam do wymiany zdań. Wówczas II sekretarz KP wstał i mówi: „tylko bez polemiki". Właściwie dlaczego? Nie wiem. Obecnie jest sezon na śmiałe dyskusje, jak mówił tow. Krupka, — jestem zresztą przekonany, że nie będzie to w naszym kraju zjawisko sezonowe, ale musimy jednego się dobrze nauczyć, żeby wszystkie takie głosy dyskusyjne przyjmować naprawdę poważnie, jako najcenniejszą pomoc dla organizacji, aby one naprawdę wpływały na naszą robotę.

W rozwijaniu śmiałych dyskusji — obok tego co powiedziałem — wielką rolę odgrywa poziom ideowo-polityczny aktywu, śmiałość i odwaga, wiara w naszą sprawę, która przecież jest zdolna porwać i porywa ludzi. Zarząd Główny wyraźnie zaniedbuje problemy pracy ideologicznej, oczywiście nie w słowach, a w praktyce. Nie znajdują one należytego miejsca w pracy instancji, na naradach w ZG, ZW, ZP. A przecież na tym polu przede wszystkim wróg usiłuje zatruwać duszę młodego człowieka.

Weźmy sprawę kształtowania naukowego światopoglądu. Wiadomo, że mamy wiele trudności do pokonania. Jakby wycisnąć treść z tego wszystkiego, co na ten temat w ostatnim roku na naradach w ZG mówiono, to wynika, że pracę światopoglądową należy prowadzić bardziej ofensywnie i głównie rozpowszechniać nauki przyrodnicze itp., że trzeba tu być cierpliwym. Jasna sprawa — te wskazania były konieczne i pomogły w przezwyciężaniu wielu szkodliwych wypaczeń. Ale dla mnie i dla wielu innych towarzyszy zagadnienie rozwijania pracy światopoglądowej nie jest takie jasne. Ja mam szereg wątpliwości i co do jej kierunku i co do metod. Między innymi np. uważam, że czasem usiłujemy się tu bawić w ciuciubabkę z młodzieżą. Chciałoby się o takich sprawach podyskutować. Dlaczego nie uczynić tego tematem jednej z narad czy konferencji teoretycznych?

Za jeden z podstawowych swoich braków w pracy przewodniczącego ZW uważam właśnie to, że nie potrafiłem znaleźć czasu na tego rodzaju rozmowy i dyskusje nawet z towarzyszami z ZW — nie mówiąc już o pozostałych pracownikach. Z reguły spotykamy się, aby omówić „sprawy do załatwienia".

Wniosek jest jasny — czas na problemy ideologiczne, podobnie jak na zagadnienia polityki, musi się u nas znaleźć, bo to jest właśnie jedna z tych najbardziej pilnych i terminowych spraw.

Władysław Krupka

przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Krakowie

Aby młodzież zapalić do wielkich rzeczy

III Plenum Komitetu Centralnego postawiło przed nami ogrom nowych zadania polityczne i gospodarcze. Te ogromne zadania będziemy musieli i my, młodzież polska, wykonywać. Czy jednak przy brakach, które przeszkadzają nam w pracy, jesteśmy zdolni włączyć się w całej pełni do realizacji tych wielkich zadań?

Wydaje się, iż przyczyny bierności w pracy ZMP, tkwią w formach i metodach naszej pracy. Chciałbym niektóre z nich w krótkich słowach omówić.

Do naszej krakowskiej organizacji zakradła się poważna choroba. Przemawialiśmy jednakowo do wszystkich środowisk młodzieży, traktowaliśmy potrzeby studentów na równi z potrzebami robotników, tak samo chłopów w spółdzielniach produkcyjnych jak i w gospodarstwach indywidualnych. Zostawialiśmy w związku z tym bardzo mało samodzielności w pracy naszym zarządom ZMP-owskim. Spod tej skorupy biurokracji, która narosła w okresie kilku lat dyrygowania, pokrzykiwania, nie można było często wydobyć inicjatywy, nie można było całej młodzieży zapalić do podchwycenia inicjatywy.

Mimo to wiele cennych pomysłów narodziło się wśród naszej młodzieży.

Chciałbym o jednym z nich powiedzieć kilka słów. W naszym woj. krakowskim zrodziła się piękna inicjatywa budowania silosów. 16.000 młodzieży zasilosowało 28.000 ton paszy. Mogłoby się zdawać, że to mało, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę charakter gospodarki naszego województwa, gospodarkę rozdrobnioną, podgórską i górską, to trzeba stwierdzić, że są to — jak na początek — wielkie osiągnięcia. Ale ile można by zrobić gdyby inicjatywę krakowskiej organizacji podchwyciły wszystkie organizacje ZMP-owskie w Polsce, ile setek tysięcy ton paszy moglibyśmy zasilosować, gdyby Zarząd Główny bardziej docenił tę inicjatywę. Trzeba powiedzieć, że ani Wydział Wiejski Zarządu Głównego ZMP, ani sekretarz, tow. Plechucki, ani inni sekretarze nie zainteresowali się tą sprawą, nie rozpatrzyli trudności.

*

Mamy dziś już 70-tysięczne nowe socjalistyczne miasto Nową Hutę. Huta daje surówkę a marteny stal. Ale czas już, by Zarząd Główny pomógł nam, aby miały gdzie zamieszkać 433 nowe małżeństwa. Trzeba, żeby huta im. Lenina miała jakiś solidny teatr, dobre kino, żeby tam wybudować porządny park. Młodzież wyszła z inicjatywą pół roku temu, żeby zbudować park kultury i wypoczynku, oddała na ten cel 120 tys. roboczodni, ale ani Główny Komitet Kultury Fizycznej, ani Zarząd Główny nie pomogły nam.

Jeżeli chcemy młodzież zmobilizować do wielkich rzeczy, to musimy naprawdę jej trochę pomóc. Chciałbym zapytać w imieniu młodzieży woj. krakowskiego towarzysza ministra Sokorskiego, przewodniczącego GKKF tow. Reczka, ministra Piotrowskiego, kiedy można się spodziewać, że ta sprawa będzie do końca konkretnie załatwiona.

Wydaje mi się, że trzeba zmienić od podstaw naszą pracę. Z wieloma metodami trzeba skończyć, zastosować nowe metody w naszej pracy. Kolegialność powinna być bardziej u nas przestrzegana w praktyce, a nie tylko w słowach. Jestem członkiem Zarządu Głównego ZMP, a od dwóch lat nie brałem udziału w żadnej komisji czy naradzie ani sekretariatu, ani prezydium. Nikt mnie nie pytał, co sądzę o tej czy innej sprawie.

Następna sprawa—czy był dogodny klimat dla krytyki w samym Zarządzie Głównym? Jestem starym ZMP-owcem i wiem, że był taki okres, w którym „temperowano" nas, docinano nam, jak się człowiek pomylił ironicznie uśmiechano, co peszyło, co nie stwarzało atmosfery sprzyjającej krytyce.

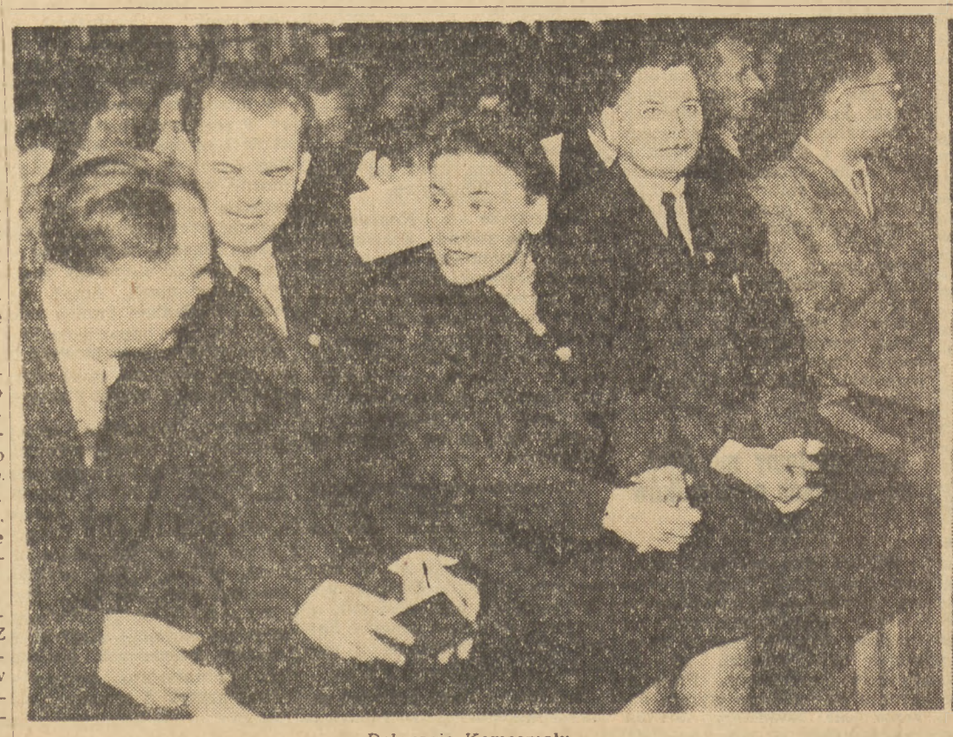

Delegacja Komsomołu

Tow. Czen Li-jen przekroczył wszelkie normy autografowe

Foto A. Nowosielski

UCZONA W SŁUŻBIE REWOLUCJI

Przewodniczący Rady Państwa dekoruje tow. Gąsiorowską
Foto CAF

W 50 rocznicę rewolucji 1905 r. Rada Państwa odznaczyła Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski zasłużoną działaczkę rewolucyjną — tow. Natalię Gąsiorowską-Grabowską.

W życiu tow. Natalii Gąsiorowskiej splotły się nierozerwalnie działalność rewolucyjna i praca naukowa, której głównym tematem są dzieje klasy robotniczej w Polsce.

W roku 1904 w Paryżu, studiując w Sorbonie, tow. Gąsiorowska nawiązała kontakty z PPS.

Na wieść o wybuchu rewolucji 1905 r. wraca do kraju i bierze czynny udział w ruchu, prowadząc pracę oświatową wśród robotników. Po kilku miesiącach zmuszona jest opuścić kraj, ale już w roku 1906 znowu znajduje się w Warszawie. Kontynuuje pracę oświatową wśród młodzieży robotniczej i studentów. Wtedy to następuje pierwsze aresztowanie i ponowny przymusowy wyjazd z kraju.

Bezpośrednie zetknięcie się z ruchem rewolucyjnym, bliskie kontakty z robotnikami, poznanie ich myśli i dążeń, sprawiają, że tow. Gąsiorowska przeciwstawia się zdecydowanie polityce prawicowego kierownictwa PPS i od roku 1906 jest członkiem PPS-Lewicy współpracując z Janem Strożeckim i Tadeuszem Rechniewskim.

W roku 1907 tow. Gąsiorowska jest członkiem delegacji związkowej na Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny w Stuttgarcie. Tam widziała Lenina.

W roku 1915 zostaje aresztowana po raz trzeci.

Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej wywołuje potężny odzew w umysłach i sercach polskich działaczy rewolucyjnych. Rodzą się nowe nadzieje — trzeba zjednoczyć swe siły. Tow. Gąsiorowska bierze udział w przygotowaniach do połączeniowego zjazdu SDKPiL i PPS-Lewicy. W grudniu 1918 roku uczestniczy w obradach tego zjazdu w sali Towarzystwa Higienicznego w Warszawie. Od tej chwili staje się członkiem Komunistycznej Partii Polski, partii, która wkroczyła na drogę leninowską.

W latach terroru burżuazji polskiej, tow. Gąsiorowska jest aktywną działaczką Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom. Równocześnie nie ustaje w pracy oświatowej i naukowej. Współpracuje z Uniwersytetem Ludowym na ul. Oboźnej, aż do chwili jego zamknięcia przez władze. Jest następnie profesorem Wolnej Wszechnicy Polskiej, pierwszej postępowej wyższej uczelni w naszym kraju.

Jako historyk, towarzyszka Gąsiorowska publikuje liczne prace poświęcone głównie dziejom przemysłu i klasy robotniczej w Polsce, a przede wszystkim dziejom górnictwa i górników.

Deportowana po powstaniu warszawskim do Berlina, w czasie walk na ulicach tego miasta, przedziera się przez front i wraca z kilkoma towarzyszkami pieszo do kraju. Zamieszkuje początkowo w Łodzi i organizuje tam, jako profesor Uniwersytetu Łódzkiego pierwsze systematyczne badania nad przemysłem włókienniczym i dziejami klasy robotniczej w Łodzi. Obecnie, jako profesor Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Łódzkiego kontynuuje te prace, pragnąc wraz ze swymi współpracownikami doprowadzić je do lat ostatnich.

Dorobek naukowy, niestrudzony wysiłek pedagogiczny tow. Gąsiorowskiej w niemałym stopniu przyczynia się do opanowywania przez polską naukę historyczną marksistowskiej metody badawczej.

Za wybitne zasługi naukowe towarzyszka Gąsiorowska otrzymała w roku 1951 Państwową Nagrodę Naukową oraz jest odznaczona Orderem „Sztandar Pracy" I klasy.

Przyczyny obiektywne czy awarie

OPOLE (kor. wł.). Cementownia „Odra" w Opolu nie wykonuje planów produkcyjnych Kierownictwo zakładów tłumaczy ten stan tylko trudnościami obiektywnymi. A więc zawodzą dostawy części zamiennych do urządzeń i agregatów, nieregularnie nadchodzą dostawy cegły szamotowej itp. Jest w tym oczywiście dużo racji. Główną jednak przyczyną niewykonywania planów produkcyjnych przez „Odrę" są przede wszystkim częste awarie.

Oto na skutek tylko dwóch poważniejszych awarii młyna węglowego i jednego z pieców obrotowych w styczniu stracono ponad 800 ton klinkieru. „Raz nawali transporter, raz chłodniki, to znowu w elewatorze coś się popsuje i musimy stać" — mówi palacz pieców obrotowych Wiktor Sprysz.

Awarie powstają przeważnie dlatego, że załoga, odpowiedzialna za konserwację mechanizmów nie ma odpowiednich kwalifikacji.

W dziale głównego mechanika nie ma inżyniera. Sam główny mechanik, oddany, ofiarny pracownik, były ślusarz przeszkolony na krótkim kursie — nie posiada dostatecznego przygotowania technicznego. Podobnie, mniej więcej, przedstawia się sprawa z pozostałą obsadą tego działu, która ponadto jest bardzo płynna. Na skutek niskiego wynagrodzenia wielu ludzi ucieka z zakładu. A dlaczego ich zarobki są niskie? Bo nie wykonują planów i nie dostają premii. A nie wykonują planów, gdyż są awarie. I tak w kółko.

Zaopiekowanie się więc działem głównego mechanika, podniesienie jego pracy na wyższy poziom powinno być jednym z najpilniejszych zadań dyrekcji cementowni „Odra".

(m. w.)

Obrady Plenum PCK

29 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego PCK, poświęcone podsumowaniu działalności Polskiego Czerwonego Krzyża w roku ubiegłym oraz omówieniu planu pracy tej organizacji na rok bież.

Polski Czerwony Krzyż, zrzeszający dziś blisko 2-milionową rzeszę członków, odgrywa coraz większą rolę w walce o podniesienie zdrowotności społeczeństwa, kultury sanitarnej kraju oraz bezpieczeństwa i higieny pracy.

W 1954 r. szerszy był niż w poprzednich latach udział kół i drużyn Polskiego Czerwonego Krzyża w akcji sanitarno-porządkowej. Na tematy higieny sanitarnej wygłoszono około 180 tys. pogadanek i odczytów, wyświetlono ok. 2 tys. filmów sanitarno-oświatowych, zorganizowano ok. 40 tys. konkursów czystości.

Plan pracy PCK na r. 1955 przewiduje m. in. dalszy rozwój organizacji, szczególnie na terenie wsi.

Uczestnicy plenum uchwalili na zakończenie obrad rezolucję, w której gorąco popierają ostatnie uchwały Biura Światowej Rady Pokoju. (PAP)

Piękne modele czy piękne suknie

Szukając rozwiązania zagadki dlaczego mamy tyle ładnych modeli, a tak mało ładnej odzieży w sklepach, miałam okazję przekonać się, że piękno nic nie kosztuje i nie stanowi specjalnego narzutu, czyniącego model droższym. Wręcz przeciwnie — często szpetne rzeczy są dużo droższe.

Wędrując po sklepach z odzieżą, byłam świadkiem wielu rozmów sprzedawców z odbiorcami. Zanotowałam kilka z nich:

— Proszę o spódnicę. Taką z materiału w kratę.

— Niestety nie mamy. Były, ale już sprzedane. Proszę, oto inne.

— Kiedy ja chciałam kraciastą.

Klientka odchodzi. Pewnie pójdzie na jakiś bazar i kupi tę kraciastą spódnicę.

Wypytuję więc sprzedawczynię.

— Czemu nie domagacie się tanich, kraciastych spódnic?

— Mieliśmy niewiele, pochodziły z produkcji spółdzielczej. — Przemysł kluczowy dostarcza nam to, co widzicie.

Oglądam: są szare spódnice, bure (z „kaszy", od której miga w oczach), czarne — drogie zresztą. Gdzie indziej dowiedziałam się, że kraciastych spódnic nie zamówiła Centrala Odzieżowa.

— Ta pelisa byłaby na mnie dobra — mówi klientka — ale dlaczego ma taki niemodny rękaw. I takie kanciaste ramiona. Tego się już nie nosi.

— Ta bluzka z wełenki podoba mi się, ale czy nie ma zapinanej do dołu i z mankietami. Ta wygląda nieelegancko. A szkoda, ładny materiał.

Nie ciągnąc tych przykładów dalej, stwierdzić można z całą pewnością, że w sklepach, poza niewielką ilością modeli ładnych — nie ma się czym zachwycać. Zwłaszcza, gdy się porówna je z naprawdę ładnymi wzorami, które prezentujemy na pokazach międzynarodowych, i które mają w swej kolekcji Instytut Wzornictwa Przemysłowego i inne komórki wzorcujące.

Jak to się dzieje, że tak daleko jest od modelu (nie narysowanego, ale uszytego i przystosowanego do produkcji fabrycznej) do naszych sklepów?

Opowiedzmy więc o martyrologii modelu. Bitwa o realizację każdego modelu jest walką godną naprawdę lepszej sprawy. Powoduje ona utratę ogromnej ilości czasu i energii ludzkiej.

Zacznijmy po kolei.

Z komórek wzorcujących trafia model na komisję selekcyjną, pod obstrzał przedstawicieli 29 instytucji. — Od ministerstw: Przemysłu Lekkiego, Handlu, Kultury i Sztuki, poprzez centralne zarządy MHD i PDT oraz centralne zarządy przemysłów współpracujących z przemysłem odzieżowym, Centralę Odzieżową, związki zawodowe, Ligę Kobiet, Centralne Laboratorium Przemysłu Odzieżowego, do komórek wzorcujących przyfabrycznych.

Na takiej to komisji model ma wytrzymać próbę życia. Bażeby życia! Gdybyż ocena ta opierała się na opinii kupujących, na daleko idącej znajomości potrzeb rynku! Ale nie. Zastrzeżenia wobec nowego modelu, zwłaszcza te, jakie wysuwają przedstawiciele Centrali Odzieżowej, bynajmniej nie wynikają z gruntownej analizy potrzeb rynku. Centrala Odzieżowa nie prowadzi gruntownej, przemyślanej analizy tych potrzeb. W czyim imieniu zgłaszane są sprzeciwy, skoro nie opierają się na znajomości dezyderatów kupujących?

A najwięcej sprzeciwów wobec nowych, często bardzo ładnych, modeli zgłasza właśnie Centrala Odzieżowa, a więc przedstawiciele handlu, ci, którzy przemysłowi składają zamówienia, dyktują niemal asortyment produkcji.

Jeżeli po długich i burzliwych debatach model przebrnął przez komisję selekcyjną, czy znaczy to, że koniec jego mąk? Skądże znowu!

Czeka go jeszcze komisja asortymentowa. Na obrady takiej komisji zjeżdżają się z wszystkich niemal wielkich miast Polski przedstawiciele biur wojewódzkich Centrali Odzieżowej i wybierają do zamówień te spośród prezentowanych modeli, które uważają za odpowiadające potrzebom rynku.

Trzeba tu koniecznie podkreślić, że przemysł odzieżowy prezentuje tylko te modele, które może produkować, które zostały zatwierdzone przez komisję selekcyjną.

Czy jednak modele zamówione przez przedstawicieli terenu na komisji asortymentowej trafiają do produkcji? Niestety, jeszcze nie. Istnieje jeszcze dyrekcja Centrali Odzieżowej, która zamówienie często zmienia, nawet w takich wypadkach, gdy zatwierdziła model na komisji selekcyjnej.

Nie darmo tow. Roman Kaczmarek z Biura Wojewódzkiego C. O. w Stalinogrodzie mówi:

— Sądzę, że nie dostanę tego, co zamówiłem. Jakoś niepoważnie traktuje te narady nasza dyrekcja.

Obawy te płyną z gorzkich doświadczeń terenowych placówek Centrali Odzieżowej. Naczelna dyrekcja istotnie wiele wzorów już przyjętych i zamówionych po prostu „gilotynuje".

Zatrzymajmy się na dwóch konkretnych przykładach. Oto dwa płaszcze damskie.

Płaszcz wiosenno - jesienny nr 669/2798 zatwierdzony na komisji selekcyjnej. Nie zamówiony przez Centralę Odzieżową ze względu na „zbyt nową linię".

Albo inny płaszcz, nr 555/2755, również zatwierdzony przez komisję selekcyjną, nie zamówiony przez Centralę Odzieżową, ze względu na zbyt „indywidualny" kołnierz.

Przepraszam: wydaje się, że zależy nam na tym, aby gotowa odzież była urozmaicona, a nie szyta wedle jednego szablonu.

Dochodzimy powoli do wniosku niemal absurdalnego.

Na zdrowy rozum wydawałoby się, że bodziec w kierunku urozmaicenia modeli, większej aktualności i nowości fasonów, powinien pochodzić od handlu. To handel, opierając się na żądaniach konsumenta, powinien domagać się od przemysłu coraz to nowych rzeczy, coraz pełniejszego zaspokajania potrzeb ludności. A dzieje się wręcz odwrotnie. Przemysł oferuje, czyni wysiłki, by pokonać wcale niemałe trudności, połączone z wytwarzaniem krótszych serii, z przestawianiem taśm na coraz to inną produkcję. Przemysł dowodzi, że rzeczy ładne nie muszą być droższe, ani bardziej skomplikowane. Przemysł walczy z nierytmicznością dostaw tkanin, poważnie obciążającą proces produkcyjny odzieży.

Przemysł ma oczywiście również grzechy na sumieniu w postaci nie zawsze odpowiedniej jakości wyrobów, odkształcania modeli w toku produkcji, stosowania niezgodnego z modelem wzoru tkaniny. Ale w zestawieniu z konserwatyzmem handlu — te słabości przemysłu często bledną.

Zwłaszcza wobec niechęci handlu do tego co nowe.

Czasami odnosi się wrażenie, że kilku ludzi z dyrekcji Centrali Odzieżowej udaje dyktatorów mody w Polsce.

Przyczyny jednak leżą głębiej.

Wydaje się, że instytucje handlowe swe własne rutyniarstwo i konserwatyzm chcą przypisać odbiorcom, zapominając, że ludzie wolą nosić rzeczy nowe i modne, że wolą rzeczy ładne. Nie kto inny, a właśnie handel, powinien być tym czynnikiem, który o nowe, estetyczne rzeczy na rynku walczy, a nie hamuje ich napływ. Zarówno MHW, jak i organizacje partyjne w handlu powinny zainteresować się bardziej tymi sprawami.

Przytoczmy jeszcze na poparcie wniosków taki fakt:

Kolekcja, jaką prezentowaliśmy na pokazie w Budapeszcie, obejmowała 50 modeli. 45 z nich zostało zatwierdzonych 5 — 6 listopada ub. r. przez komisję selekcyjną. Na pierwszy kwartał roku 1955 Centrala Odzieżowa nie zamówiła jeszcze ani jednego modelu (a są tam i płaszcze wiosenne i kostiumy i suknie), na drugi kwartał wśród 80 zamówionych modeli — 10 jest z serii budapeszteńskiej. Pytamy dlaczego? Jak długo mamy ładne, modne rzeczy oglądać tylko na obrazkach? Czy ujrzymy je w sprzedaży wtedy, gdy przestaną być modne? Życie i moda idą naprzód i nie czekają na decyzję Centrali Odzieżowej.

*

Wróćmy do tego, od czego zaczęliśmy nasze rozważania. To, że można produkować rzeczy nowe i piękne za tę samą cenę, przy tej samej (a często mniejszej pracochłonności) co stare i brzydkie, stwierdzają zgodnie wszyscy od projektantów - plastyków, poprzez ludzi z fabryki odzieżowej do przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu Lekkiego.

Odbiorca ma zaś dość brzydoty. Chce za tę samą cenę rzeczy ładnych.

Niezależnie od omawianych dezyderatów, jakie postawić można instytucjom handlowym, wydaje się rzeczą wskazaną, aby sklepy wzorcowe otworzył przemysł odzieżowy, a może nawet i poszczególne większe zakłady tego przemysłu. Mógłby w nich sprzedawać również i te modele, które Centrala Odzieżowa odrzuciła. Niechaj konsumenci orzekną, czy Centrala Odzieżowa ma rację, odrzucając tyle nowych modeli. Niechże żywy dowód przekona, skoro słowa i życie nie potrafiły jeszcze przełamać oporów handlu. Ludność nie chce kupować rzeczy brzydkich, nie trzeba jej tych rzeczy narzucać.

Chcemy piękna na codzień.

C. KULIK

Kogo ta rocznica wyprowadziła z równowagi?

Już na kilka dni przedtem i jeszcze kilka dni potem i, oczywiście, w ciągu samego dnia 17 stycznia 1955 roku — wszystkie radio-tuby atlantyckie martwiły się głośno z tego samego powodu i o to samo: o 10 rocznicę wyzwolenia Warszawy.

„Tragiczną dziś obchodzisz rocznicę" — ryczał, niczym zraniony tur, pan Janusz Kowalewski w londyńskiej rozgłośni BBC, wieczorem 16 bm. Ten patetycznie ponury pan wsławił się w swej dotychczasowej renegackiej robocie radiowej jednym tylko, ale za to kapitalnym sukcesem. Mianowicie, próbując pomniejszyć osiągnięcia polskiego przemysłu, polskich inżynierów - konstruktorów i robotników, rzekł był:

„Muszę ci odebrać twoje złudzenie o waszej rzekomo przodującej technice socjalistycznej. Żyjesz bowiem jeszcze w wieku pary i elektryczności, kiedy wolny świat zachodni wkracza już zdecydowanie w epokę atomową".

Dumne te słowa p. Janusz Kowalewski wypowiedział wieczorem 27 czerwca 1954 roku: od kilku już godzin płynął wtedy prąd z pierwszej w świecie przemysłowej elektrowni o napędzie atomowym, zbudowanej w Związku Radzieckim.

Że wskrzesiciele neohitlerowskiego, odwetowego i antypolskiego Wehrmachtu są niezadowoleni, że Warszawa została wyzwolona przez Armię Radziecką i ludowe Wojsko Polskie — i z tego, że w Warszawie nie masz dziś Becka ni Bacha (chodzi oczywiście o von dem Bacha) — to rzecz naturalna, zrozumiała. Ale że to niezadowolenie swoje, i tę swoją zapiekłą urazę BBC wyraża tak prostacko i nieudolnie, jak to tylko pan Janusz Kowalewski potrafi zrobić — oto co nas troszeńkę dziwi. Ale bynajmniej nie nadmiernie. Wpływ „Głosu Ameryki" i jego filii, tj. monachijskiej „Freies Europa" robi swoje.

Tzw. „Wolna Europa" postanowiła nie dać się jednak prześcignąć groźnej konkurencji BiBiSi-aków. I pokazać, że dla „Freies Europa" fakty i historia — to, mówiąc po monachijsku, frajer.

Jak np. poradzić sobie z decyzją rządu ludowego, który 10 lat temu — mimo morza gruzów warszawskich — postanowił, że Warszawa pozostanie stolicą? Nic łatwiejszego dla „Freies Europa". Osądźcie sami:

„Reżim — rzecze „Wolna Europa" — **zamierzał wtedy inne miasto Polski podnieść do godności stolicy".**

Dlaczego więc nie... podniósł? Jak to wytłumaczyć?

Nic łatwiejszego dla „Freies Europa". Osądźcie sami:

„Ale społeczeństwo polskie — trąbi „Freies Europa" — **sprzeciwiło się tym zamysłom. Sprzeciwił się temu przede wszystkim lud Warszawy".**

Jednakże nawet tego rodzaju mrożące krew w żyłach rewelacje nie dają odpowiedzi na bardzo proste, skromne i uparte pytanie: skąd wiadomo było, że „reżim" zamierzał przenieść stolicę do innego miasta, skoro w bardzo niewiele dni po wyzwoleniu Warszawy ogłosił decyzję o przywróceniu Warszawie stołeczności i sam przeniósł się właśnie do Warszawy? Ściślej — na Pragę, do mikroskopijnego domku przy ul. Śnieżnej.

I w ogóle szkoda wielka, że nam „Wolna Europa" poskąpiła dalszych tzw. mrożących rewelacji. A więc np. że „reżim" w skrytości ducha pragnie, aby niczego w Polsce i Warszawie nie budowano, ale społeczeństwo i lud Warszawy budują — na złość „reżimowi".

*

Właśnie, właśnie: jak wytłumaczyć odbudowę i budowę Warszawy?

Dla „Freies Europa" — nic łatwiejszego. Osądźcie zresztą sami:

„Plany tej odbudowy i rozbudowy — powiada „Wolna Europa" — **istniały od dawna. Przygotowano je w pracowniach architektów jeszcze przed wojną".**

Tam do licha! Okazuje się, że jeszcze przed wojną architekci wiedzieli, że wojna „wyburzy" 85 procent domów w Warszawie lewobrzeżnej. I że znikną — dzięki chyba „reżimowi"? — kłopoty z prywatnymi właścicielami domów i placów, którzy, jak pamiętamy, nie pozwalali („w dawnych dobrych czasach") przesunąć bodaj jednego kamienia najbrzydszej kamieniczki.

Ale nie na tym koniec rewelacji „Freies Europa". Monachijscy znawcy architektury zawyrokowali, że „od 1949 roku nad odbudową Warszawy zaciążyła wola Moskwy". Do roku 1949 — uważacie — szło jeszcze jako tako. Od 1949 — do chrzanu. Takie na przykład — ujawnijmy wreszcie całą straszliwą prawdę — takie np. Stare Miasto, oddane do użytku w lipcu 1953 roku — to już wyraźnie „wola Moskwy". I oddana w roku 1954 do użytku dalsza część Starówki (Nowe Miasto, Freta, wraz z licznie odbudowanymi w tej dzielnicy kościołami) — to również, to wciąż i stale „wola Moskwy". Tak, tak, moi drodzy nie ma co ukrywać. Jak powiada prawdomówna, choć monachijska „Freies Europa" — **„budowa Trasy W-Z była ostatnim wydarzeniem w odbudowie Warszawy dokonanym w warunkach zgodnych z polskimi pomysłami architektonicznymi".**

No, całe szczęście, że przynajmniej Trasę W-Z uznali za pomysł polski.

Ale — chwileczkę! Przeszyło mnie okropne wspomnienie. Przecież i Trasa W-Z...

Nie, moi drodzy, lepiej już odsłońmy całą prawdę: Trasa W-Z, łącznie z Mariensztatem i kościołem św. Anny, też nie jest — cokolwiek by o tym mówiła „Freies Europa" — tak całkiem pewna, jeśli chodzi o... polskość. Nie wierzycie? Ano, to posłuchajcie, co na ten temat mówili czcigodni dżentelmeni z londyńskiego BiBiSi:

„W rzeczywistości trudno powstrzymać się od myśli, że budowa tej wielkiej drogi przelotowej zwanej Trasą W-Z będzie przydatniejsza dla Rosjan aniżeli dla Polaków".*)

*

Nie wiem jak Wam, ale mnie — muszę to szczerze wyznać — monachijscy mołojcy z „Freies Europa" setnie ubawili swymi rewelacjami „historycznymi" tudzież „architektonicznymi".

SŁAW

*) Audycja BBC z kwietnia 1951 r., poświęcona polskiemu filmowi dokumentarnemu „Szeroka droga", który ukazywał budowę Trasy W-Z i nagrodzony został na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes.

A chłopi wciąż czekają...

SZCZECIN (kor. wł.). Od dłuższego czasu wiadomo, że chłopi w woj. szczecińskim oraz zespoły PGR nie mają wozów. Wie o tym Woj. Zarząd Rolnictwa, Prezydium WRN i Woj. Komisja Planowania Gospodarczego.

Wiadomo również, że właśnie z powodu braku wozów bardzo często opóźniała się zwózka buraków do cukrowni, że w ub. r. z tego samego powodu nie wywieziono z lasów ok. 90 tys. metrów sześciennych drzewa.

W r. 1954 woj. szczecińskie otrzymało zaledwie ok. 500 wozów — tzn. 12—13 proc. potrzebnej ilości.

*

W Łobezie była niegdyś fabryka wozów gospodarskich. Jeszcze w 1951 r. postanowiono tę fabrykę, mocno zresztą zniszczoną, odbudować.

Niesposób obecnie przedstawić historii tej odbudowy. Obok istniejącej już głównej hali fabrycznej należało postawić 3—4 budynki — suszarnię drzewa, kuźnię, lakiernię oraz łaźnię i świetlicę.

Przez 1.5 roku wykonaniem dokumentacji zajmowała się spółdzielnia. Wykonała ją podobno źle. Od przeszło 1,5 roku przygotowuje dokumentację Wojewódzkie Biuro Projektów. Począwszy od 1951 r. w sprawie odbudowy fabryki wędrowały różne pisma do różnych instytucji. Tylko w Woj. Zarządzie Przemysłu Terenowego można znaleźć około 500 pism.

Zwołano nawet kilka komisji, wyjeżdżano do Warszawy, organizowano narady — tylko... fabryki nie uruchomiono.

W końcu jakoś znalazły się kredyty, postawiono część budynków, sprowadzono nawet kilka maszyn. Ale w dalszym ciągu blisko 200-osobowe Woj. Biuro Projektów nie może sobie dać rady z wykończeniem dokumentacji.

Papierki krążą, teczki pęcznieją. Tylko wozów — nie ma.

(be-ski)

DZIECI KOREI

Monika Warneńska

Jeszcze na długo przed tym zanim mogłam przypuszczać, że zobaczę kiedykolwiek „Kraj Porannej Świeżości" — zetknęłam się z dziećmi koreańskimi. Pamiętam suche, zwięzłe, a tak wstrząsające w swej surowej wymowie komunikaty wojenne z Korei, a w nich — wiadomości o niezliczonych aktach gwałtów i okrucieństw, popełnianych przez amerykańskich najeźdźców na spokojnej ludności, a ze szczególną siłą uderzających w najbardziej bezbronnych — w kobiety i dzieci.

Czytaliśmy te wiadomości ze ściśniętym sercem, ze współczuciem i gniewem, który przeistaczał się w gorącą nienawiść do napastników amerykańskich. Jakież inne uczucia nawiedzać mogły czytelnika który pamięta straszne lata wojny w naszym kraju, niedolę dzieci odbieranych rodzicom, wywożonych ze spacyfikowanych wsi Zamojszczyzny, żywcem palonych w Oświęcimiu, ginących wśród gruzów Warszawy.

W roku 1951 odwiedziła Koreę Międzynarodowa Komisja Kobieca — aby powiedzieć „całej miłującej pokój ludzkości, wszystkim prostym ludziom świata" prawdę o tym co dzieje się w nieszczęśliwym, przeoranym na wskroś wojną kraju. Mała broszurka z polskim przekładem raportu tejże Komisji zdaje się być ciężka od łez i krwi.

Miasto Sinidżu: „...kobieta imieniem Kin In Dan opowiadała, że straciła 3 wnuków i córkę w czasie nalotu w dniu 8 listopada 1950 r. Dzieci zostały zabite z karabinu maszynowego, kiedy uciekały z płonącego domu. Córkę zabito, gdy ratowała z płomieni swoje najmłodsze dziecko..."

Wieś Won On Ri koło miasta Annak: „...W więzieniu tam można było tylko stać. Było tam wiele kobiet z dziećmi, a gdy dziecko zaczynało płakać, zakłuwano je bagnetami..."

Miasto Kaiczen: „...Młoda kobieta Kim I Suk opowiadała, że mąż jej — kierownik Związku Chłopskiego został zabity. Ona z maleńkim dzieckiem na plecach uciekła. Amerykanie schwytali ją, rzucili dziecko na ziemię i zadeptali je nogami..."

Czyż można się dziwić, że gdy w naszej prasie zamieszczono wiadomość o spodziewanym przyjeździe do Polski sierot koreańskich, do redakcji dzienników zaczęli się zgłaszać liczni czytelnicy, pragnący wziąć dzieci na wychowanie, zastąpić im rodziców? Czyż można się dziwić, że była i jest rozchwytywana piękna książka Mariana Brandysa, książka, która prosto i wzruszająco mówi o tym, jak sieroty koreańskie na polskiej ziemi znów nauczyły się uśmiechu i pogodnego spojrzenia na świat?

*

Na długo przed powrotem z Korei do kraju wiem już, jak wiele miejsca w moich wspomnieniach zajmować będą dzieci. Dzieci starsze i młodsze, duże i maleńkie, chłopcy i dziewczynki. Spotykam je bowiem od pierwszej chwili, gdy po raz pierwszy stanęłam na koreańskiej ziemi. Wiele z tych spotkań pozostanie nie tylko w pospiesznie kreślonych notatkach — lecz przede wszystkim w myślach i w sercu.

Pamiętam delegację dzieci, która przybyła na sierpniowy kongres kobiet koreańskich. Jeszcze po dziś dzień słyszę dźwięczne głosiki dwojga sześcio czy siedmiolatków, przemawiających do nabitej po brzegi sali. Wzruszający był ich apel do zebranych kobiet — apel o to, by dalej prowadziły i wzmagały walkę o pokój — by im dzieciom, oszczędzić grozy dalszej wojny.

Pamiętam spotkanie z dziećmi we wsi Si Dzon Mion pod Phenjanem, gdzie znajduje się duży dom sierot wojennych. Pamiętam, jak jedna z dziewczynek w imieniu całego Domu Dziecka zwróciła się do delegatek zagranicznych z serdeczną prośbą o to, aby one — przybyszki z różnych krajów Europy i Azji, kobiety, które same są matkami — broniły sprawy pokoju i nie dopuściły do wojny, która dzieciom koreańskim zabrała rodziców. A potem jako dar otrzymaliśmy od dzieci własnoręcznie przez malców sporządzone torebki z gołąbkami pokoju. Wewnątrz znajdowały się nasiona kwiatów, wyhodowanych w miejscowym ogródku. Zasiejcie je wiosną, w waszych krajach — powiedziała mała dziewczynka Czen So Lon — i wspomnijcie przy tym nas, dzieci koreańskie, które tak bardzo chcą, żeby już nie było więcej wojen...

W delegacji, do której należałam, były kobiety starsze i młodsze, były doświadczone, zahartowane w długich latach niełatwego życia działaczki, nie brakowało kobiet-partyzantek i kobiet-żołnierzy. Lecz najbardziej nawet mocne, opanowane i nie skore do wzruszeń ledwie powstrzymywały łzy, natrętnie przypływające do oczu w chwili, gdy przetłumaczono nam sens słów, wypowiedzianych świergotliwym dziecinnym głosem.

A potem przyszły codzienne, powszednie spotkania z dziećmi koreańskimi, spotkania ze smagłymi, czarnowłosymi urwisami, których pełno jest w każdej wsi i na ulicy każdego miasta.

Widziałam kilkuletnich malców, którym wojna pozostawiła nieuleczalne znamię kalectwa. Widziałam dzieci za znakami blizn i ran wojennych. Pamiętam dzieci o przedwcześnie dojrzałym wzroku małych starców — dzieci, które nie zapomniały bliskiej przeszłości, echa bomb i łun pożarów, łoskotu walących się domów — dzieci, które aż nadto dobrze wiedzą, co to bezdomność, chłód i głód. Pamiętam dzieci dotknięte chorobami, które u nas od dawna przestały być groźną klęską społeczną, a które są nią po dziś dzień w Korei. A więc, między innymi jaglica i krzywica, schorzenia na tle awitaminozy i najgroźniejsza z nich: gruźlica w postaciach i formach takich, które u nas trudno już spotkać. Widziałam wielką energię i ofiarność lekarzy koreańskich, polskich oraz lekarzy z innych krajów demokracji ludowej. Niewiele jednak wskóra poświęcenie i opieka, troska i serdeczność, streptomycyna i rimifon, jeśli brak tego, co jest najpilniej, najbardziej potrzebne: suchych i jasnych mieszkań, witamin, mleka, cukru, intensywnego dożywiania.

Blisko czterdziestoletnie rządy okupantów japońskich a potem trzy lata straszliwej wojny pozostawiły Korei w spadku zacofanie i nędzę. Nędzę, z której naród prowadzony przez władzę ludową, wsparty braterską pomocą innych krajów dźwiga się — lecz której nie da się z dnia na dzień zażegnać i usunąć.

W Phenjanie, w mieście które najeźdźca chciał zetrzeć z powierzchni ziemi — jedynym miejscem obfitującym w zieleń i drzewa jest góra Moranbon. Każdy z naszych najbardziej nawet „zadymionych" ośrodków przemysłowych wydaje się obfitować w zieleń, jeśli je zestawimy ze stolicą Korei. Na przykładzie Phenjanu widać jak na dłoni: oto jest miasto kolonialne, gdzie istniał ostry i jaskrawy przedział pomiędzy dzielnicami dla japońskich „panów" i dla „tubylców". Na stokach góry Moranbon, wśród zieleni sosen i akacji, kryły się nowoczesne wille — siedziby japońskich wyzyskiwaczy. Koreańczykom nie wolno było nawet zbliżać się do Moranbonu...

Ciężkie warunki mieszkaniowe, życie w wilgotnych lepiankach, uliczny pył i kurz, wyziewy ruin, niedożywienie, niedostatek ciepłej odzieży. Czyż można się dziwić anemii i chorobom, które uderzają przede wszystkim w najmłodsze pokolenie.

Zbyt wiele trudności ma przed sobą zniszczony kraj i dotknięty wojną naród, aby mógł on w ciągu półtora roku pokojowej pracy odrobić zacofanie z okresu rządów japońskich i lata śladów wojennych. Ale trzeba z uznaniem i podziwem ocenić wielki wysiłek władzy ludowej, która czyni wszystko co może, aby otoczyć troskliwą opieką najmłodszych, aby polepszyć ich los. Rozbudowano znaczną ilość Domów Dziecka, które mają jeszcze wiele braków i niedostatków — ale w których zarazem robi się bardzo wiele, by ratować zdrowie dzieci, zapewnić im opiekę, przywrócić dzieciństwo.

Nie dla wszystkich sierot wojennych starcza miejsca w Domach Dziecka. Związek Kobiet Koreańskich rozwinął więc, na szeroką skalę zakrojoną działalność adoptacyjną. Uczestniczy w niej przeszło 12.000 kobiet. Wiele z nich ma własne dzieci — a mimo to przygarnęły one sieroty. Przeszło 14.500 dzieci znalazło nowe domy pod dachem przybranych matek.

Znane jest wśród kobiet Korei nazwisko robotnicy, mieszkanki Phenjanu Pak Po Bu, która mając siedmioro swoich dzieci — adoptowała cztery sieroty wojenne. Z szacunkiem i uznaniem wymawiane są tutaj nazwiska wychowawczyń i pielęgniarek dziecięcych takich jak Sin Gen Hi lub Ten Du Sun z miasta Kange, które wielokrotnie oddawały krew dla transfuzji, ratując życie i zdrowie chorych dzieci.

Wędrując przez odbudowujący się Phenjan, widząc nowo wzniesione budynki, co drugi mniej więcej z nich oceniałam z daleka jako szkołę. Niewiele się myliłam, bowiem istotnie większość gmachów, odbudowanych, względnie nowych to szkoły różnego typu. W rok po zawarciu rozejmu oddano do użytku dzieciom i młodzieży 16.000 nowych i odbudowanych izb szkolnych. Ta cyfra mówi sama za siebie.

Odwiedzałam dźwigające się z gruzów koreańskie zakłady przemysłowe. Tam, gdzie zaczynały dymić kominy fabryczne, otwierano żłobki i przedszkola. Prawda, że jest ich jeszcze mało. Prawda, że są one kroplą w morzu potrzeb. Prawda, że wielu rzeczy w nich brakuje, że wyposażone są więcej niż skromnie. Ale sam fakt, że w parze z odbudową miast, hal fabrycznych i warsztatów idzie troska o dziecko, o ulżenie losu kobiecie — sam ten fakt ma głęboką wymowę.

Naród koreański jest jak człowiek niedawno przywrócony życiu po ciężkiej, długiej chorobie. Dźwiga on ciało, prostuje ramiona. Nieprędko wprawdzie zrzuci z nich brzemię pozostawione przez minione lata, ale już teraz tętni w nim żywo krew — nadzieja przyszłości.

Tę przyszłość — lepszą, piękniejszą, oglądać będą dzieci, których pierwsze lata zaćmiła swym ponurym cieniem wojna. Zalążki tej przyszłości widzimy dziś w trudnym koreańskim dniu powszednim.

*

Wspominam dzieci koreańskie, które w latach wojny lękały się ludzi o białej skórze jako „m i g u" — Amerykanów. Dziś nauczyły się one witać przyjaźnie Europejczyków w przekonaniu, które podziela zresztą wielu dorosłych mieszkańców Korei — że przybysz z Europy, który się wśród nich pojawił, to na pewno „Sorion tomu" towarzysz radziecki.

Wspominam dzieci, które na ulicach Hamhynu, miasta, gdzie obecnie znajduje się nasz szpital PCK pozdrawiają polskich lekarzy i pielęgniarki całkiem poprawnie wymawianym „dzień-do-bry".

Wspominam dzieci, które na ulicach Czondżinu — miasta gdzie pracuje szpital czeski, wołały do mnie z daleka: „C z e k o. C z e k o. Z d r a w s t w u j, C z e k o".

Patrząc na malców koreańskich, wracam myślą do naszych najmłodszych. Wiem, jeszcze nie wszystkim ludziom pracy w Polsce życie układa się tak, aby zapewnić mogli dzieciom to wszystko, co chciałaby im dać rodzicielska miłość i serce. Ale mogą cieszyć się one dzieciństwem, które ich koreańskim rówieśnikom odbierała najpierw japońska niewola, a które później razem z życiem chciał im wydrzeć napastnik amerykański.

Myślę o naszych żłobkach, przedszkolach i szkołach. Jeszcze jest ich za mało, jeszcze nieraz ich praca szwankuje. Ale mały człowiek, który znalazł się w ich przyjaznych ścianach rośnie, uczy się, rozwija — podczas gdy wielu — jakże wielu — jego koreańskich rówieśników nie zna tego co jest i powinno być prawem każdego wolnego człowieka — spokojnych, pogodnych lat najmłodszych.

Kiedy z myślą o tym czytam wieści, dotyczące ratyfikacji układów paryskich, przy pomocy których wyrachowani kombinatorzy polityczni wcisnąć chcą broń w ręce wrogów Francji, wrogów Polski, wrogów pokoju — czuję, jak z samego dna moich koreańskich przeżyć i wspomnień, pulsujących żywą nieostygłą treścią, biją gorące źródła gniewu. Wczorajszy esesman, dziś żołdak Adenauera grozić ma naszej przyszłości, tak jak amerykański napastnik groził losom i przyszłości Ludowej Korei. Lecz amerykański napastnik nie zdławił narodu koreańskiego, a jego pobratymcy i protektorzy przeliczą się w swych rachubach okiełznania i zmiażdżenia narodów, które wybrały wolność i kroczą drogą pokoju. Pomożemy zbudować dom nad głowami najmłodszego pokolenia Korei i Wietnamu. Ocalimy, uczynimy lepszą i piękniejszą, szczęśliwszą przyszłość naszych dzieci.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Szybkość i wytrzymałość decydować będą w VIII Wyścigu Pokoju

(Korespondencja własna z Pragi)

Przy północno-zachodniej granicy Republiki Czechosłowackiej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozciąga się masyw Gór Kruszcowych. Jego wierzchołki sięgają 1200 metrów nad poziom morza. W tych właśnie górach prze-

Malek

prowadzali w styczniu pierwsze przygotowania do VIII Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" zawodnicy klubu wojskowego UDA, którzy stanowili w ubiegłorocznej imprezie trzon naszej reprezentacji. Na górskim zgrupowaniu przebywali: zasłużony mistrz sportu Vesely (31 lat), mistrzowie sportu Krivka (23 lata) i Nachtigal (24 lata), następnie Nesl (24 lata), Kunes (26 lat) oraz Svejda. Kolarzami opiekował się trener Knezourek, trzykrotny reprezentant Czechosłowacji na Wyścigu Pokoju.

Korzystając z pięknej, śnieżnej pogody uczestnicy zgrupowania uprawiali narciarstwo, a ściślej mówiąc marsze na nartach i marszobiegi, które miały na celu obok innych ćwiczeń, podniesienie ogólnej kondycji. Najlepszym narciarzem okazał się Nesl, a niewiele ustępował mu Nachtigal. Chociaż Vesely nie błysnął talentem narciarskim i musiał uznać wyższość swych kolegów w tej dyscyplinie sportu, okazał się wspaniałym pingpongistą oraz przodującym strzelcem... z wiatrówki. Naturalnie, żaden z wyżej wymienionych kolarzy nie rozstawał się, o ile pozwalały na to warunki, z rowerem.

Krótkie treningi na rowerze, nie zważając na śnieg czy błoto, odbywają w miejscach swojego zamieszkania, inni zawodnicy, jak np. Malek, Kubr i Novak.

Od 1 marca szosowcy, o których powyżej była mowa, a także mistrzowie sportu Ružiczka i Klich oraz Perlcz, Svab, Czapek, Uhlarik, Bouda, Bouska i Plank spotkają się na wspólnym zgrupowaniu.

Trener kolarzy UDA, Jan Knezourek, jest zdania, że zawodnicy, którymi się opiekował, posiadają już dobrą kondycję i w związku z tym będzie można przejść od krótkich, dwudziestoparokilometrowych treningów na szosie do 60—70 kilometrowych. Celem tych jazd treningowych będzie stopniowe nabywanie wytrzymałości, a następnie szybkości, przy odpowiednio

Svejda

stosowanych ćwiczeniach. Szybkość u kolarza, połączona z wytrwałością, to dwa główne atuty, które chcemy osiągnąć przed startem do Wyścigu Pokoju. Bo przecież one zasadniczo decydować będą o powodzeniu na wieloetapowej trasie z Pragi przez Berlin do Warszawy.

MIROSLAV MOTL

Komitet Organizacyjny Wyścigu powstał już w NRD

W stolicy NRD — Berlinie powołany został Niemiecki Komitet Organizacyjny VIII Wyścigu Pokoju. W skład Komitetu weszli: prof. dr Friedrich — przewodniczący Komitetu Obrony Pokoju NRD, prof. dr Correns — przewodniczący Rady Narodowej Frontu Narodowego, Warnke — przewodniczący Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych, Honecker — przewodniczący Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej, Ewald — przewodniczący Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu NRD, minister dr Becher, minister Steidle, podsekretarz stanu Laabs, Friedrich — redaktor naczelny „Neues Deutschland", Maron — generalny inspektor policji ludowej NRD, Heiss — przewodniczący Państwowego Komitetu Radiofonii, dr Kröger — przewodniczący Niemieckiego Czerwonego Krzyża, Weissing — wiceprzewodniczący Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu NRD, Dietrich — kierownik wydziału w Komitecie KF i Sportu NRD, Bauer — kierownik Biura Organizacyjnego Wyścigu Pokoju oraz Heil — redaktor naczelny „Deutsches Sport-Echo".

Przewodniczącym Komitetu wybrano redaktora naczelnego „Neues Deutschland" Friedricha oraz Ewalda — przewodniczącego KKF i Sportu NRD.

Na posiedzeniu berlińskim członkowie Komitetu zapoznali się z dotychczasowymi przygotowaniami do VIII Wyścigu Pokoju, a m. in. z przebiegiem dwu międzynarodowych konferencji, które odbyły się w Berlinie i Warszawie. (s)

Sportowcy chcieliby więcej...

W referacie tow. H. Jaworskiej oraz w wystąpieniach większości dyskutantów, zabierających głos na II Zjeździe ZMP podkreślana jest mocno wielka rola sportu i turystyki w życiu młodzieży. Nie ma w tym nic dziwnego, wiemy bowiem jakim zainteresowaniem młodzieży cieszą się te dziedziny życia.

Wydaje się nam jednak, że przedzjazdowy numer „Sztandaru Młodych", organu ZMP, nie świadczy o docenianiu znaczenia sportu i turystyki w życiu młodzieży. W całym bowiem numerze przedzjazdowym nie można znaleźć ani zasadniczego artykułu na tak ważny temat, ani też wypowiedzi czytelników mówiących o sporcie, o jego roli. Zamieszczenie rubryki sportowej z suchymi informacjami nie zastępuje widocznej tu luki. (wg)

Bokserzy CWKS przodują w I lidze

Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo I ligi bokserskiej zespół CWKS, który w jedenastu meczach zdobył 22 pkt. jest już wyraźnym kandydatem na mistrza Polski. O tytuł wicemistrza walczyć będą najprawdopodobniej Kolejarz Gdańsk i Gwardia Kraków, które mają po 13 pkt. Spadkiem z I ligi zagrożone są w chwili obecnej: Gwardia Warszawa — 6 pkt i Włókniarz Łódź — 5 pkt.

Rozegrane w Warszawie zaległe spotkanie między krakowską Gwardią a jej stołeczną imienniczką zakończyło się zasłużonym zwycięstwem gwardzistów krakowskich w stosunku 11:9. Po 5 walkach prowadzili niespodziewanie gospodarze 9:3, jednakże zdecydowanie lepsi w cięższych wagach goście przechylili szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Drużyna krakowska była zespołem bardziej wyrównanym, zawiódł jedynie Kudlacik, który przegrał walkę z Napieralskim wykazując zupełny brak kondycji. W zespole warszawskim wyróżnić należy ambitnego Napieralskiego oraz silnego i agresywnego Szulca, który zremisował z Chodorowskim. Rozpierski, zwycięzca Forysińskiego walczył jednak słabiej niż zwykle.

Broniąca się przed spadkiem z I ligi bokserskiej bielska Sparta pokonała nieoczekiwanie wysoko Kolejarza (Gdańsk) 15:5. Najładniejszą walkę w wadze piórkowej stoczyli Stefaniuk i Soczewiński. Wygrał Stefaniuk, demonstrując wysoką formę.

Bokserzy CWKS pokonali w Łodzi zespół Kolejarza (Szczecin) 18:2. Już przed rozpoczęciem spotkania wojskowi prowadzili 4:0, gdyż Kolejarz nie wystawił zawodników w wadze muszej i lekkośredniej. Dwa punkty dla Kolejarza zdobył Murawski w koguciej, zwyciężając Kaszubę.

*

30 bm. odbyły się dwa spotkania o puchar GKKF juniorów w boksie. Stalinogród pokonał Gdańsk 16:6, a Łódź (woj.) zwyciężyła Warszawę — miasto 18:4.

Narciarze polscy na dalekich miejscach w Moskwie i Unterwasser

MOSKWA. W ostatnim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich w ZSRR odbyły się biegi — kobiet na 10 km i mężczyzn na 30 km w Podreskowie oddalonym od Moskwy o 30 km oraz otwarty konkurs skoków na Wzgórzach Leninowskich.

W biegu na 10 km kobiet 6 pierwszych miejsc zajęły zawodniczki radzieckie. Zwyciężyła Carewa — 46.56 przed mistrzynią świata z Falun Kozyrewą — 47.24. Najlepszą z zawodniczek zagranicznych była Laermanova (CSR), która zajęła 7 miejsce. Zawodniczka szwedzka Albertsson minęła metę na dziewiątym miejscu.

Bieg na 30 km mężczyzn zakończył się zwycięstwem Szweda Jernberga przed Norwegiem Stokkenem, obaj w jednakowym czasie 2:06.41. Zawodników puszczano do biegu parami. Trzecie miejsce zajął Terentiew (ZSRR) — 2:08.44, czwarte Anikin i piąte Marinyczew (obaj ZSRR).

Z naszych zawodników Bukowski zajął 35 miejsce — 2:17.55. Pozostali polscy biegacze zajęli następujące miejsca: 38) Rubiś — 2:19.23, 49) Styrczula — 2:38,50, 50) Zięba 2:28,58, 53) Karpiel — 2:33.57. Kwapień wycofał się na trasie.

Otwarty konkurs skoków zakończył się zwycięstwem Norwega Stonersena — 216 pkt. przed Trusowem (ZSRR) — 211,5. Dalsze dwa miejsca zajęli Skworcow (ZSRR) i Slatvik (Szwecja).

Z Polaków najlepszym był Tajner, który zajął 9 miejsce uzyskując 199.5 pkt. przy skokach długości 53.5 m i 54,5.

Pozostali nasi skoczkowie uplasowali się na następujących miejscach 14. Furman, skoki 53 m, 52 m, nota 187 pkt., 16. Krzeptowski, skoki 52,5 m, 47,5 nota 183,5 pkt., 21. Kowalski, skoki 51 m, 48 m, nota 179.5 pkt., 24. Fortecki, skoki 49 m, 51 m, nota 176 pkt., 28. Raszka, skoki 47 m, 42.5 m, nota 168 pkt.

*

ZURICH. Otwarcie międzynarodowego tygodnia skoków narciarskich w Szwajcarii nastąpiło na skoczni w Unterwasser, która należy do bardzo trudnych. Punkt krytyczny wynosi 57 m, a rekord należy do wicemistrza olimpijskiego Falkandera — 61.5 m.

W konkursie skoków wzięło udział 60 zawodników. Zwyciężył Fin Laaksonen — 222,8 pkt. (57 i 59 m) przed mistrzem olimpijskim Bergmannem (Norwegia) — 221,6 pkt. (56,5 i 58,8 m). Trzecie miejsce zajął Osnes (Norwegia) — 216,4 pkt., (57,5 i 56.5), czwarte Brutscher (Niemcy zach.) — 215.7 pkt., (57,5 i 58 m), piąte Polda (Jugosławia), a szóste Pettersson (Szwecja).

Zawodnicy polscy uplasowali się dopiero w trzeciej dziesiątce. Najlepszym z naszych reprezentantów był St. Marusarz — 199,7 pkt. (55 i 56 m). Wieczorek zdobył 199.6 pkt. (55 i 55,5 m). Trzeci z Polaków — Węgrzynkiewicz miał 193,2 pkt (51 i 52.5 m). Z pozostałych Huczek uzyskał notę 193.0 pkt. (52 i 52,5 m). Kula — 192.6 pkt. (51 i 54 m) i Daniel Gąsienica — 192,4 (54,5 i 55 m).

Z ligowych walk koszykarzy

Po przeszło miesięcznej przerwie koszykarze I ligi wznowili 30 bm. rozgrywki, które zapoczątkowały II rundę spotkań o mistrzostwo Polski. Uzyskano następujące wyniki:

AZS PW (Warszawa) — Kolejarz (Warszawa) 77:63 (39:38); Sparta (Gdańsk) — Sparta (Kraków) 51:52 (30:21); Gwardia (Kraków) — Włókniarz (Łódź) 46:53 (46:46, 29:31); AZS (Toruń) — CWKS (Warszawa) 65:73 (32:41); Kolejarz (Poznań) — Stal (Poznań) 83:49 (29:25).

Przodownikiem rozgrywek jest Kolejarz (Poznań) — 9 pkt. przed AZS PW (Warszawa) i CWKS (Warszawa) — po 7 pkt.

*

W drugiej kolejce spotkań (II runda) ligowych drużyn koszykówki, kobiet uzyskano w niedzielę 30 bm. wyniki:

Sparta (Warszawa) — AZS AWF (Warszawa) 51:63 (22:38); CWKS (Kraków) — Sparta (Stalinogród) 75:37 (35:13); AZS (Wrocław) — Gwardia (Poznań) 38:55 (20:20); Gwardia (Kraków)—Kolejarz (Warszawa) 53:49 (21:20); Kolejarz (Poznań) — Włókniarz (Łódź) 77:39 (35:20).

W tabeli prowadzi w dalszym ciągu AZS AWF (Warszawa) przed CWKS (Kraków) i Kolejarzem (Poznań).

Jak nie młociarze — to kominiarze

Rzut młotem nie jest tą dyscypliną sportową, która cieszy się największym zainteresowaniem młodzieży.

Tak właśnie stwierdziła Rada Trenerów sekcji lekkoatletycznej GKKF. Co zrobić, by było inaczej?

Myśleli...

— Nieśmy młoty w masy młodych — zaproponował jeden z członków Rady. Ale rada ta nie spotkała się z żywszym oddźwiękiem wśród zebranych. Zbyt ogólnikowa.

I znów zapadło milczenie w wysokim, trenerskim gronie. Rada wciąż była bezradna.

— Umasawiajmy... podjął nieśmiało kolejny członek Rady ale i tym razem — niewypał. Nikt nie rozwinął tej pięknej myśli. Milczenie kolegów zgasiło zapał oratora. Przerwał, pogrążył się w zadumę.

„Z młotem w szeregi młodzieży", „młot w ręku każdego sportowca", „miotanie świadectwem tężyzny" itd. itd. Było jeszcze szereg propozycji, ale w każdej z nich czegoś brakowało.

Bo jak, w jaki sposób spopularyzować tę dyscyplinę. No jak? Hasła to za mało. Potrzebne są czyny.

Milczeli. Myśleli.

Kto wie jak zakończyłoby się to zebranie, kto wie czy protokół nie trzeba by zakończyć wielkim znakiem zapytania — gdyby nie wniosek jednego z członków Rady. Jest rada.

— Przez GKKF zamówmy w Centrali Sprzętu Sportowego 1.500 lekkich, 6-kilowych młotów.

Wszyscy przyklasnęli. Nareszcie — coś konkretnego. Zamówili, wychodząc z założenia, że jeżeli nie udaje się umasowić tej dyscypliny sportu, zawsze przecież można umasowić produkcję. Produkcję młotów.

1.500 — lekkich młotów to — uwzględniając dotychczasowe doświadczenia — ilość która zaspokoi mniej więcej 10-letnie zapotrzebowanie.

I kto teraz powie, że Rada Trenerów pracuje bez perspektyw, że brak jej zdolności przewidywania, że nie umasawia.

Mądrej głowie — mówią — dość... pałka w łeb. A co dopiero — młotem. Wydział Sprzętu Sportowego GKKF bez zmrużenia oka zatwierdził ten wniosek, skierował zamówienie do Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego.

Centrala waha się czy przyjąć zamówienie. Argumentuje, że towar nie pójdzie, zasłania się „niechodliwym remanentem".

I to mają być spece od handlu, to się nazywa znajomość rynku! Czy do sklepów Centrali Sprzętu Sportowego mają wstęp tylko miotacze. Czy w Polsce nie ma już kominiarzy?

Ci potrafią już znaleźć zastosowanie dla stalowej kuli na linie. Najwyżej przedłużą linę.

I młoty — polecą.

Kominem. (wik)

Łyżwiarz radziecki Griszin podczas biegu na 1500 m, w którym ustanowił nowy rekord świata — 2:09.8

Foto CAF

Hokej w Strzelinie

Młodzież całego kraju przeprowadza obecnie rozgrywki w ramach Zimowych Igrzysk Harcerskich. Obrazek z treningu do tych Igrzysk widzimy na zdjęciu: uczniowie ze szkoły podstawowej w Strzelinie (woj. wrocławskie) z zapałem trenują hokej na lodzie, chociaż... nie wszyscy mają łyżwy, a już „prawdziwy" kij hokejowy — to tylko marzenie...

A dlaczego nie wszyscy mają w Strzelinie łyżwy, dlaczego kij hokejowy jest tam marzeniem?

Dlatego, że produkcja sprzętu sportowego na potrzeby młodzieży nie zaspokaja potrzeb rynku.

W sklepach sportowych, i nie tylko sportowych, brak jest łyżew, nart dla młodzieży w wieku 10—14 lat. Kije hokejowe są rarytasem nie tylko dla zespołu ze Strzelina, ale i dla drużyn ligowych.

Wniosek?

Te wszystkie resorty, które w planach swej zasadniczej lub ubocznej produkcji mają sportowy sprzęt dla dzieci, powinny sprawniej i w terminach wykonywać swoje zadania.

A te znów instancje, które decydują o przydziale surowca powinny pamiętać o tym, że zaspokojenie potrzeb rynku, jeśli chodzi o sprzęt sportowy dla młodzieży, zależy również w dużej mierze od ich decyzji. (s)

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Warszawie ma słuszne pretensje, bo...

...istniała sekcja bokserska przy kole Stali w Ursusie. Sekcja pracowała dobrze i drużyna Stali należała do najsilniejszych zespołów województwa warszawskiego. Tymczasem nie wiadomo dlaczego decyzją Rady Okręgowej ZS Stal przeniesiono sekcję do koła przy Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu. Wynik — drużyna bokserska w Ursusie całkowicie się rozproszyła, a na Żeraniu boks nie robi zbyt wielkich postępów.

Zrozumiałe jest, że każdy zawodnik chce mieć jak najlepsze warunki treningu, a ambicją każdego zrzeszenia jest takie warunki mu stworzyć. Ale nie można przez ściąganie do Warszawy czołowych zawodników z kół terenowych obniżać ogólnego poziomu sportu w województwie.

W Warszawie też jest zdolna sportowo młodzież. Trzeba ją tylko chcieć i umieć znaleźć.

*

...przewodniczący PKKF w Sierpcu, Tyburski, brał udział w wielu takich akcjach, jak skup zboża, kontraktacja itp.

Rezultat — dyplom uznania za pracę społeczną od Prezydium PRN i... całkowite zaniechanie działalności na polu sportowym, za którą jest odpowiedzialny.

Rady narodowe powinny zawsze pamiętać, że miernikiem wartości pracy komitetów kultury fizycznej jest przede wszystkim dobra praca kół sportowych, ilość zdobytych odznak SPO, klas sportowych itp. a dopiero później, jeśli to jest możliwe, udział ich zwierzchnika, przewodniczącego PKKF, w ogólnych pracach społecznych.

*

...tow. Wójcik, przewodniczący WKKF w Warszawie, wielokrotnie zwracał się do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej z prośbą o zorganizowanie konferencji, w czasie której przewodniczący przodujących WKKF z całego kraju opowiedzieliby swoim kolegom o metodach pracy i o doświadczeniach z działalności swoich komitetów.

Dotychczas, niestety, ta pożyteczna inicjatywa tow. Wójcika nie została przez GKKF podjęta. (al)

W STOLICY

Plany dalszej rozbudowy AWF

W ciągu najbliższych kilku lat podjęta zostanie rozbudowa warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Na kilku dziesięciohektarowym terenie zbudowane zostaną nowe pawilony sportowe, boiska itp. M. in. projektuje się wzniesienie Instytutu Naukowego z 3 zakładami naukowymi: leczniczym, fizjologii i teorii sportu.

W pobliżu powstaną także dwa nowe budynki — internat żeński i męski dla studiującej młodzieży. Przewiduje się wybudowanie dwóch nowych hal sportowych z nowoczesnymi urządzeniami. Nieco później założone zostaną boiska do piłki nożnej i korty tenisowe. Powstanie tu również strzelnica broni małokalibrowej.

Projektantami rozbudowy AWF są inż. architekci Ćwierdziński i Raczyński z Miastoprojekt-Specjalistyczne. *(js)*

Z odpadów można robić nie tylko łyżki

W Zakładach im. Komuny Paryskiej w ubiegłym roku produkcję uboczną traktowano jak piąte koło u wozu. Aby „odfajkować" ten przez władze odgórne narzucony obowiązek, wyrabiano łyżki do butów i otwieracze do piwa. Poza tym nic więcej podobno nie dało się zrobić.

Okazuje się jednak, że przy dobrych chęciach można produkować inne przedmioty. W br. utworzono oddzielny dział produkcji ubocznej. Rozpisany konkurs wykazał, że jest z czego wyrabiać nie tylko łyżki. Zakłady przystąpiły już do seryjnej produkcji różnego kształtu i rodzaju lamp, żyrandoli, podstawek do żelazek, ramek do fotografii, póleczek, wieszaków kuchennych.

Przedmioty te są wykonywane z odpadów blachy stalowej i mosiężnej oraz z matowego szkła. Zarówno patynowanie blachy, jak i matowanie szkła odbywa się w zakładach.

Wszystkie wyroby są bardzo estetyczne. Paski blachy mają różnego kształtu otwory, powstałe po wycięciu z nich detali potrzebnych do produkcji zasadniczej. Otwory te tworzą ładne, jakby ręcznie wykonane wzory.

Wyroby te są poza tym bardzo tanie. Np. kinkiet ścienny z matowym szkłem i oprawką do żarówki kosztuje 30 zł, lampa wisząca — 45 zł. Podstawka do żelazka 6 zł.

Jeszcze w tym kwartale Zakłady im. Komuny Paryskiej wyprodukują około 4 tys. sztuk tych wyrobów. *(Sad.)*

Nowe laboratoria przybędą Warszawie

W ub. r. pisaliśmy o tym, że warszawskie laboratoria przeciążone są pracą i dlatego na wykonanie najprostszych analiz czekać trzeba nieraz kilka dni. Zwracaliśmy również uwagę na to, że laboratoria są źle rozmieszczone: np. na terenie tak dużej dzielnicy jak Wola, nie ma ani jednego laboratorium.

W I połowie br. Wydział Zdrowia Prezydium St. R. N. uruchomi 4 duże laboratoria. Jedno z nich przy ul. Konwiktorskiej już rozpoczęło pracę. Niedługo powstaną nowe laboratoria we Włochach i na Kole przy ul. Elekcyjnej. Uruchomione zostanie wreszcie laboratorium na Woli przy ul. Leszno.

Uruchomienie tych laboratoriów skróci oczekiwanie na wykonanie analizy. (kg)

Z CENTRALNEGO OŚRODKA SZKOLENIA PARTYJNEGO PZPR

W ramach cyklu wykładów z materializmu dialektycznego i historycznego odbędą się w PKPG (Plac Trzech Krzyży):

we wtorek dnia 1.II. br. o godz. 17.30 wykłady tow. H. Eilstein na temat: „Rozwój jako przechodzenie zmian ilościowych w zasadnicze zmiany jakościowe".

W czwartek, dnia 3.II. br. o godz. 17.30 wykład tow. S. Zawadzkiego na temat: „Marksistowsko-leninowska teoria państwa i rewolucji".

Z trybuny i kuluarów II Zjazdu ZMP

TEODOR KOCERKA

zasłużony mistrz sportu

Wiele w dyskusji przedzjazdowej mówiło się o wychowaniu młodzieży, wiele mówiło się o walce z chuligaństwem, z brakiem kultury. Słusznie, że o tym się mówiło, bo o tym trzeba mówić. Wydaje się, że jednym z najważniejszych zadań naszej organizacji będzie walka o czystość naszego języka, bo najczęściej wulgarne wyrażenia spotykamy u młodzieży. Stwierdzam, że jeszcze więcej niż w zakładach pracy spotykamy tej wulgarności w słownictwie młodzieży na wyższych uczelniach, w szkołach, spotykamy również ten demoralizujący objaw w naszych instancjach, wśród pracowników naszego aparatu. To jest niestety przykre, że organizacja ZMP-owska, że szeregowi członkowie tej organizacji nie starają się, żeby ten wulgaryzm w naszym języku zlikwidować, wyplenić, wykorzenić.

Mówiło się dużo o walce z alkoholizmem. Niestety pozostaje to również sprawą czysto formalną. Bo jak inaczej można nazwać fakt, że w wielu zakładach, w wielu sklepach, w wielu przedsiębiorstwach sprzedaje się wódkę młodocianym, chłopcom mającym 13—14 lat. Jak inaczej można nazwać fakt, że sprzedaje się alkohol młodzieży w stanie nietrzeźwym, że mamy tego rodzaju fakty, iż stoi długa kolejka ludzi czekających na artykuły pierwszej potrzeby, a wchodzi pijany osobnik i jemu pierwszemu poza kolejką sprzedaje się alkohol, rzekomo dlatego, żeby był spokój w sklepie. Dopóki wódka będzie tym artykułem, którym najlepiej wyrobić i przekroczyć plany sprzedaży poszczególnych sklepów, czy zakładów, dopóty nie będzie mowy o przestrzeganiu zasad moralności i walki z pijaństwem.

W okresie przedzjazdowym wiele krytyki padło pod adresem organizacji ZMP-owskiej. Nie było zebrania koła sportowego, żeby nie wypowiedziano wielu słów krytycznych pod adresem ZMP, że nic nie robi, że nie pomaga, że nie współpracuje itp.

W pracy sportowej wielu z nas zapomina, że jest członkami organizacji ZMP-owskiej, że obowiązkiem naszym jest dbać o moralno - wychowawczą stronę sportu walcząc z najdrobniejszymi objawami braku kultury sportowej, by zginęły z naszych boisk, stadionów i hal gorszące obrazy chuligańskich wybryków, obrażających godność i honor polskiej młodzieży.

Osobna sprawa, to praca wydziałów KF i PW przy zarządach wojewódzkich. Kierownicy tych wydziałów przez większą część roku są oddelegowywani do innych akcji, nic wspólnego ze sportem i kulturą fizyczną nie mających. Tym samym nie orientują się w aktualnych problemach życia sportowego województwa i rzecz jasna nie mają tym samym żadnego nań wpływu. I to trzeba koniecznie zmienić. Jeżeli nasza organizacja ma być dumą i motorem ruchu sportowego, tak jak Komsomoł w Związku Radzieckim, to jej przedstawiciele muszą brać czynny udział w pracach komitetów kultury fizycznej, w radach zrzeszeń sportowych i zarządach kół sportowych, tzn. muszą praktycznie realizować uchwały XIII Plenum ZG ZMP, które już niestety przez wielu zostały zapomniane.

Szkoda, że Komisja Rewizyjna nie kontroluje realizacji wszystkich uchwał ZG, a warto by było posłuchać jaki procent aparatu ZMP poświęca tygodniowo 2 godziny na zajęcia WF i sportu.

I ostatnia sprawa, o której chciałbym mówić, to opieka i stosunek do członków kadry narodowej.

Sport wyczynowy często wykracza poza ramy przyjemności a staje się obowiązkiem. Życie zawodnika wyczynowego wymaga wielu wyrzeczeń i ciężkiej, sumiennej pracy i dlatego szacunkiem i opieką powinni być otoczeni ci, którzy wolny od pracy i nauki czas poświęcają upartym treningom.

A tymczasem często jest wręcz odwrotnie. Reprezentanci naszych barw narodowych, którym powierzono zaszczytny obowiązek obrony honoru sportu Polski Ludowej w kraju i za granicą uważani są w swoich zakładach pracy za ciężar konieczny a tym samym są oni odsuwani od awansu, premii, przenoszeni na inne stanowiska itd.

Czas żeby i to uległo zmianie.

Wszyscy powinni zrozumieć, że obrona barw narodowych, to honor i zaszczyt nie tylko dla danego zawodnika, ale i dla zakładu, w którym on pracuje, dla szkoły, która go wychowuje, dla całej młodzieży.

Tych ludzi powinno się wykorzystać jako przykład wytrwałej i ofiarnej pracy społecznej. Młodzież żywo interesuje się sportem i bierze w nim czynny udział. Trzeba nią tylko właściwie pokierować, a wówczas ruch sportowy odda nam dużą przysługę w wychowaniu nowego człowieka, zdolnego do pracy i obrony naszej ludowej ojczyzny.

STANISŁAW KRÓLAK

zasłużony mistrz sportu

Sport jest jedną z najskuteczniejszych form walki o wyrugowanie chuligaństwa. Zdaniem jego, sprawa ta powinna znaleźć się w centrum uwagi kół ZMP. „Mam tu na myśli masowy ruch sportowy, sport uprawiany nie tylko od święta, względnie od przypadku do przypadku, a ściślej mówiąc od biegów narodowych do marszów jesiennych — lecz sport, uprawiany systematycznie, ciągle — taka bowiem praca może dać rezultaty.

W ostatnim okresie wśród poważnej części działaczy młodzieżowych i organizacji terenowych praca uległa poprawie — lecz po dziś dzień nie stoi jeszcze na należytym poziomie, a zdrowy entuzjazm, chęć do uprawiania sportu wśród naszej młodzieży nie zawsze są należycie pokierowane i w pełni wykorzystane. Rozgrywany corocznie Wyścig Pokoju cieszy się ogromną popularnością całego naszego społeczeństwa — a nam na trasie Wyścigu dodaje sił do walki świadomość, że setki tysięcy ludzi przy głośnikach życzą nam i oczekują od nas zwycięstwa.

Źle jest — kontynuuje mówca — że pewna część ZMP-owców zbyt małą uwagę zwraca na codzienne formy życia sportowego. A jeżeli otacza się opieką reprezentację, to widzi się tylko drużyny piłki nożnej, rzadziej pozostałe dziedziny sportu. Zachłystując się wynikami szczupłej ilościowo reprezentacji, zapominamy o umasowieniu sportu.

W czasie spartakiad uczelnianych, czy zakładowych zauważyć można, że udział w nich bierze bardzo mała grupa ludzi, a wśród zwycięzców powtarzają się ciągle te same nazwiska.

Koledzy! Rok 1955 to rok o szczególnym dla nas znaczeniu. W roku tym olbrzymiego znaczenia nabiera Wyścig Pokoju, który zyskał sobie opinię największej kolarskiej imprezy amatorskiej w świecie.

W roku bieżącym będziemy w naszej ukochanej Warszawie gościć w czasie Festiwalu Przyjaźni tysiące młodzieży z różnych krajów.

Przed naszą młodzieżą stoją więc zwiększone zadania: rozszerzając naszą pracę, powinniśmy rozwinąć masowy ruch sportowy poprzez liczne zawody organizowane z inicjatywy ZMP, zachęcać młodzież do uprawiania sportu, pokazując jego piękno.

Naturalnie w zawodach tych walczyć będziemy z teoriami „wynik za wszelką cenę", a wskazywać będziemy na wynik jako rezultat systematycznej pracy. Zachęcając młodzież do systematycznych treningów odciągniemy ją od zgubnych nałogów.

Towarzysze! Z trybuny naszego Zjazdu pragnę Was zapewnić, że w przygotowaniach do Wyścigu Pokoju przodują ZMP-owcy. Postawiliśmy sobie za cel — poprzez sumienny, solidny trening — dojść do takiej formy sportowej, by wyłoniona spośród nas reprezentacja mogła odnosić sukcesy w Wyścigu Pokoju".

ANDRZEJ WALCZAK

mistrz sportu

Czołowego oszczepnika polskiego — A. Walczaka spotykamy w kuluarach zjazdu. Lista mówców jest długa. Nie wiadomo czy Walczak doczeka się swej kolejki, warto jednak spytać go jakie widzi bolączki w naszym ruchu sportowym.

— Jeśli chodzi o ZMP, to uważam, że jednym z głównych błędów naszej organizacji młodzieżowej jest delegowanie do współpracy z młodzieżą sportową aktywistów ZMP-owskich, którzy sportu nie rozumieją, nie uprawiają go, są czymś w rodzaju „instruktorów politycznych do spraw sportowych".

Aby aktywista ZMP-owski, odpowiedzialny za polityczne wychowanie grupy sportowców, wykonał w pełni swe zadanie — mówi Walczak — musi on być sportowcem, niekoniecznie rekordzistą, lecz w każdym razie takim, który sam zaznał przyjemności walki sportowej, który wygrywał i przegrywał, który zna daną dyscyplinę sportu, jej specyfikę, który ma wspólny ze sportowcami język.

Wydaje mi się również — mówi następnie Walczak — że warto zwrócić uwagę na zbiurokratyzowanie aparatu etatowego zrzeszeń i komitetów kultury fizycznej. Powódź papierków, sprawozdań, wykazów itp. jest tamą dla konkretnej, organizatorskiej roboty, jaką ten aparat powinien w ruchu sportowym prowadzić. Przykładów jest tu wiele, a oto jeden z nich, przykład wzięty z własnych doświadczeń. Gdy pewnego razu powoływano mnie na zgrupowanie treningowe, sprawą tą zajmowało się kolejno kilka instancji ruchu sportowego, a więc kilku pracowników etatowych traciło czas na załatwienie sprawy uregulowanej specjalnymi zarządzeniami i łatwej w zasadzie do załatwienia.

Smutnym zjawiskiem, które obserwujemy bardzo często jest stosunek wielu młodych zawodników do sportu. „Dasz — to będę grał" — takie powiedzenie daje się coraz częściej słyszeć. Świadczy ono, że wielu młodych sportowców nie rozumie po co przychodzi na boiska, świadczy ono również, że ZMP ma tu do spełnienia wielką robotę wychowawczą.

Na zjeździe wiele słyszałem głosów, że mamy za mało boisk, sal, pływalni. Zgadzam się z tym. Mamy ich rzeczywiście za mało, ale z tym większą ostrością wypływa tu związany z tym problem: rozsądna gospodarka istniejącymi już obiektami sportowymi. Często zrzeszenia kłócą się o godziny na salach, pływalniach, czy boiskach, a gdy przyjdzie do ich wykorzystania, okazuje się, że... na trening przyszło kilka zaledwie osób. Bywa i tak, że boisko udostępnione jest jednemu tylko zrzeszeniu, pozostaje przez wiele godzin puste, a sportowcy innych zrzeszeń nie mają gdzie trenować.

Ważnym również zagadnieniem jest stosunek do mienia społecznego. Wielu kolegów sportowców niszczy sprzęt sportowy, nie dba o jego konserwację, stale żąda nowego sprzętu. Gdy byłem młodym chłopcem sam robiłem dla siebie tak zwane „szmacianki" — piłki do gry. I nie wstydziłem się tego. Gdy otrzymuję sprzęt z mego koła sportowego, szanuję go, widząc w nim mienie społeczne. Gdyby wszyscy sportowcy polscy postępowali podobnie, można by uzyskać duże oszczędności, właśnie na budowę nowych obiektów, na nowy sprzęt dla zawodników. *(f)*

TEATRY

Ateneum — Pojedynek — g. 19. **Ludowy** — Gdzie ta ulica, gdzie ten dom? — g. 19. **Komedii Muzycznej** — Domek trzech dziewcząt — g. 19. **Opera** — Romeo i Julia — g. 19. **Polski** — Recital radzieckiego śpiewaka Pawła Lisiciana — g. 19. **Powszechny** — Imieniny pana dyrektora — g. 19. **Nowej Warszawy** — Dombey i syn — g. 19.

KINA

Moskwa — Pokolenie — g. 14, 16, 20, g. 18 zarezerwowane. **Praha** — Pokolenie — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Witaj słońu — g. 14, 16, 18, g. 20 seans z występami artystycznymi. **Atlantic** — Cena strachu ser. I i II — g. 9, 12, 15.30, 19. **Śląsk** — Wyjęci spod prawa — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Kawiarnia przy głównej ulicy — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — O tym nie wolno zapomnieć — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **W—Z** Express z Norymbergi — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — Autobus odjeżdża 6.20 — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — Dzieci ulicy — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Wakacje pana Hulot — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Sygnał na rzece — g. 14, 16, g. 18 i 20 Proces przeciwko miastu. **Lotnik** — Sługa dwóch panów — g. 17, 19. **Olsztyn** — Zdobycie góry — g. 17, 19. **Radość** — Kino nieczynne. **Związkowe** — Skierniewicka 2 — Cena strachu g. 13, 16, 19 (ser. I i II).

PORANKI

Polonia — Zestaw dokumentalny — g. 12. **Syrena** — Wielkie polowanie — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Stołecznego Zarządu Kin Warszawa ul. Jagiellońska 26 tel. 804-31).

RADIO

WTOREK 1 LUTEGO

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.55, 13.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Muzyka, 5.45 Dla wsi, 6.15 Gimnastyka, 6.30 Kalendarz radiowy, 6.37 Melodie ludowe, 7.15 „Walce świata", 7.50 „Błękitna sztafeta", 8.05 Koncert, 8.45 Pieśni Gabriela Faure, 9.00 Władysław Broniewski, 9.40 Dla przedszkoli, 10.05 Zespoły świetlicowe, 10.25 Muzyka symfoniczna, 11.00 „Z piosenką jest nam wesoło", 11.25 Przegląd prasy stołecznej, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka rosyjska i radziecka, 12.25 Melodie taneczne, 12.45 Dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci, 16.05 O żołnierzach tułaczach, 16.20 Koncert, 16.45 Utwory skrzypcowe, 17.00 Z życia Związku Radzieckiego, 17.30 „Z melodią i piosenką przez świat", 18.20 Audycja literacka, 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych, 19.00 Koncert, 19.50 Dla wsi, 20.30 Koncert symfoniczny, 21.35 Wiersze liryczne Czesława Janczarskiego 21.45 „Najpiękniejsze melodie", 22.00 Kronika sportowa, 22.10 Kiesewetter: II kwartet smyczkowy, 22.40 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 5.28, 13.05, Wiadomości 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

5.35 Muzyka. Od 5.58 do 7.45 transmisja z Pr. I. 7.45 Przerwa, 13.10 Muzyka rozrywkowa, 13.30 „Zagadka historyczna", 14.10 Dla klas III 14.30 Koncert solistów, 15.00 Korespondencja z zagranicy, 15.10 Koncert muzyki operowej, 17.00 Dla dzieci, 17.20 Na warszawskiej fali, 18.20 Koncert popularny, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 „Galeria domokrążców warszawskich", 19.45 „Kompozytor tygodnia", 20.30 Dyskusja na temat chuligaństwa, 21.30 Scena polska — Ludwik Solski, 21.50 Muzyka taneczna 22.20 „Chłopiec z gutaperki", 22.40 Stefan Kisielewski, 23.00 Mozaika muzyczna.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04, 8-34-05. Redaktor Naczelny 8-17-06. Zastępcy Redaktora Naczelnego 8-33-28, 8-77-67. Sekretarz Redakcji 8-96-65. Dział ideologiczny 8-08-89. Dział partyjny 8-97-37. Dział zagraniczny 8-96-54. Dział ekonomiczny 8-43-08. Dział rolny 8-98-78. Dział kulturalny 8-65-25. Sekretarz P.O.P. 8-65-24. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział stołeczny 8-71-82. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-34-02, 8-34-04. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies — 5 zł, kwar. — 15 zł, półrocznie — 30, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł. Informacji w sprawie prenum. opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje PPK „Ruch" Sekcja Eksportu W-wa, Al. Jerozolimskie 119, tel. 8-06-05. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 8-24-11. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego.
B 12 B6 875